Należytość pocztowa ryczałtem opłacona.

Rok V. Kraków, Marzec-Kwiecień 1929 Zeszyt III-IV

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr NATAN OBERLENDER
Redaktor Odp.: Dr BOGDANI ROMAN — Wydawca: Dr GOLDBLATT WILHELM

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, GRODZKA 15. TEL. 2468
KONTO P. K. O. KRAKÓW: 405.620.

Treść zeszytu:

Adw. Dr. GOLDBLATT: Nowy cios dla adwokatury małopolskiej. — Adw. Dr. ZYGMUNT FENICHEL: Adwokatura a sądownictwo. — Adw. Dr. SEWERYN GOTTLIEB: Przesilenie w dziedzinach prawa i wymiaru sprawiedliwości. — Adw. Dr. LEON GELDWERTH: Nagląca konieczność zmiany taryfy adwokackiej, obowiązującej na terenie b. zaboru austrjackiego. — Dr. WŁADYSŁAW ŚWIRSKI: Niewłaściwość przy stosowaniu w praktyce sądowej § 204 pc. — Dr. STANISŁAW DOBROWOLSKI: Czy i jak walczymy z pauperyzacją stanu adwokackiego?! — Adw. Dr. IGNACY MAHLER: Bijące argumenty Sądu Najwyższego. — Adw. Dr. JAKÓB BROSS: Enrico Ferri. — Dr. NORBERT KNOEBEL: Postępowanie karno-administracyjne. — Dr. JAN BADER: Instytucja pojedynku. — Adw. Dr. ALFRED BECK: Art. 7 ust. I. lit. a i ust. 2 ustawy o ochronie lokatorów, a gminny podatek wodociągowy w Krakowie. — Wykłady prof. Hilarowicza w Uniw. Jagiell. — Czy adwokat Polak ma bronić w sprawach antipaństwowych i antinarodowych? — Polskie prawo administracyjne w zarysie. — Bibljografja. — Z orzecznictwa zagranicznego.

PRENUMERATA ROCZNA 18 ZŁOTYCH, PÓŁROCZNA 9 ZŁOTYCH. KWARTALNA 4 ZŁOTE 50 GROSZY.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

ADW. DR. GOLDBLATT

Nowy cios dla adwokatury małopolskiej.

Od szeregu lat dzieje się w adwokaturze małopolskiej coraz gorzej. Małopolska była jednym z głównych terenów walk we wojnie światowej. Zaborcy, gdyby celowo zniszczyli tu niemal wszystkie warsztaty pracy. Rolnictwo upadło, przemysł i handel beznadziejnie wegetują. Ludność zupełnie zubożała. Przy tej ogólnej dewastacji ucierpiała szczególnie adwokatura. Po wojnie setki i tysiące adwokatów powróciło do zawodu. Niestety nie znaleźli oni w nim już więcej możności pracy i zarobkowania, więc egzystencji. A narybek adwokacki rósł i mnożył tu zastępy stanu adwokackiego. Tak więc z jednej strony adwokatów po wojnie namnożyło się zbyt wielu, by mogli w zawodzie wyżyć. Z drugiej zaś strony spauperyzowana ludność, która sama ciężko walczyła i walczy o chleb powszedni, ograniczała się i dziś coraz bardziej ogranicza się do możliwego minimum w korzystaniu z pomocy i usług adwokatów.

W tej z dnia na dzień pogarszającej się sytuacji adwokatura małopolska spodziewała się i wyczekiwała poprawy ze strony tych czynników, które są z natury rzeczy powołane do starania się o dobro wszystkich klas i stanów, składających się na całość społeczeństwa państwowego — bez względu na dawną przynależność dzielnicowo—zaborczą.

Więc przedewszystkiem spodziewano się, że we wolnej i odrodzonej Rzeczypospolitej zwłaszcza po ustaleniu granic wolnoprzesiedlność w adwokaturze zostanie na całym obszarze

państwa natychmiast ustawowo sankcjonowaną zwłaszcza, że dzielnice — poniemiecka i porosyjska (Kresy) odczuwały dotkliwy brak ukwalifikowanych adwokatów i obrońców, a ich ludność niejednokrotnie głośno i bez zastrzeżeń domagała się ich dopływu tamże, podczas gdy w tym samym czasie b. Galicja wykazywała szczególnie w skupieniach miejskich wprost zastraszające przeludnienie adwokatury.

Ta wolnoprzesiedlność i oparte na niej ujednostajnienie adwokatury na całości ziem polskich były nietylko naszym wyłącznie postulatem. Były one raczej nakazem kategorycznym ze względu na dobro Państwa i ludności i leżały one w pierwszym rzędzie w interesie należytego wymiaru prawa i sprawiedliwości.

Postulat ten był zresztą zupełnie naturalny jako konieczność państwowa i społeczna. Jego negacja była wprost nie do pomyślenia. Wszak wszędzie po wojnie w nowo konsolidujących się państwach został on nawet bez dyskusji jako coś koniecznego i naturalnego ustawowo urzeczywistniony (Francja, Jugosławja, Czechosłowacja, Włochy i t. p.)

Co się jednak stało i dzieje w adwokaturze w Polsce. Wbrew wszelkiej logice i naprzekór wszelkim prawom i zasadom o organizacji i budowie oraz scaleniu Państwa i społeczeństwa zachowano u nas dla adwokatury, wyłącznie dla niej dawne słupy graniczne i kordony zaborcze. Przesiedlenie się w Polsce adwokata z jednej dzielnicy do drugiej nastręcza w praktyce tyle niedorzecznych trudności i dziwolążnych przeszkód co np. imigracja tutejszego obywatela do Stanów Zjednoczonych Am. Półn.

Wprawdzie Konstytucja Marcowa uświęca wolność wyboru zawodu i miejsca jego wykonania. Jednak dawne pozaborcze przepisy i świeżo stosowane praktyki Rad i Korporacji adwokackich ten dogmat konstytucji czynią wprost martwą literą.

Wiemy bowiem z doświadczenia i doświadczamy codziennie na własnej skórze, że przeniesienie się adwokata, zwłaszcza z Małopolski do innej dzielnicy jest nieziszczalnem dla bardzo wielu marzeniem i że tylko nielicznym wybrańcom losu czy też innych czynników takie przesiedlenie i to nader rzadko i wyjątkowo się udaje.

Ten bezprzykładny, anormalny stan rzeczy powoduje, że

adwokat nasz jest poniekąd glebae adscriptus, a wobec stałego systemu zamknięcia dzielnic jesteśmy wprost bezsilni.

* * *

Przypatrzmy się teraz jak wobec adwokatury małopolskiej postępowały i postępują nasze rządy. Już z góry zaznaczyć musimy, że odnosiły i odnoszą się one względem naszej palestry conajmniej nieprzychylnie. Widzieliśmy wprawdzie ministrów, którzy przed dymisją zapewniali sobie w różnych dzielnicach tłuste synekurki jako adwokaci i notarjusze lub w kombinacji tych dwóch zawodów. Linja wytyczna jednak naszych rządów szła i idzie zasadniczo przeciw adwokaturze i to głównie małopolskiej.

Tezę tę wykaże porównanie przeszłości z teraźniejszością w odniesieniu do naszej dzielnicy w następującym stanie rzeczy:

I. W b. Galicji po myśli ustawy (ordynacji) adwokackiej z 6, 7 1868 Austr. Dz. U. P. Nr. 96, jak zresztą na całem terytorjum b. Austro-Węgier, do adwokatury dopuszczani byli zasadniczo tylko kandydaci adwokaccy (§§ 1 — 5) Norma ta dawała rękojmię odpowiednich kwalifikacji, umożliwiała wytworzenie się odrębnego zwartego stanu adwokackiego bez domieszek i naleciałości skądinąd, a nato przepisy te w znacznym stopniu zapobiegały przeludnieniu adwokatury. Każdocześnie bowiem wiedziało się ilu w pewnej Izbie jest adwokatów, a wedle ilości kandydatów można się było orjentować, jaka w pewnym czasie liczba adwokatów w pewnym okręgu zaistnieć względnie przybyć może, co znowu zapewniało odpowiednie osiedlanie się adwokatów.

Tylko w drodze wyjątku ustawa ta dopuszczała do adwokatury nieaplikantów. I tak § 6-y tej ustawy wyjątkowo zezwalał na wykonanie adwokatury sędziom i to tylko tym, którzy przez czas conajmniej lat 5-ciu fungowali w Trybunale jako radcy z głosem stanowczym tj. z votum. Z uprzywilejowania tego korzystać nie mogli sędziowie zwolnieni ze służby na podstawie orzeczenia dyscyplinarnego względnie przeniesieni w stan spoczynku niedobrowolnie. Te kautele ustawowe sprawiały, że sędziowie tylko nader rzadko wymieniali urząd sędziowski na adwokaturę i że stan adwokacki rekrutował się prawie wyłącznie ze specjalnych kandydatów doń, którzy całą swą młodość i okres

dojrzałości swego żywota poświęcali nauce i przygotowaniu się do tego zawodu adwokackiego.

Te warunki były też źródłem i przyczyną wysokiego poczucia godności stanu adwokackiego, jego zwartości i odpowiedzialności. W nich należy też szukać wyjaśnienia, że dawny stan adwokacki w Małopolsce stał społecznie i naukowo bardzo wysoko, że adwokaci zaszczytnie zapisali się w umiejętnościach prawnych nawet literatury zagranicznej, że w dziełach prawodawczych owocnie współpracowali i że wogóle zażywali powagi i znaczenia w społeczeństwie i państwie.

Z natury rzeczy ten poniekąd dobór naturalny i doborowe stanowisko adwokatów zapewniały im również byt, a nawet dobrobyt materjalny.

II. Polskie czynniki miarodajne, mimo świadomości, że adwokatura małopolska jest najbardziej zdyscyplinowaną i zasobną najwięcej w systematyczne prawoznawstwo i doświadczenie zawodowe, że więc jako taka produktywnie współpracować może i będzie w dziele odbudowy Państwa i podstawowej dla niej unifikacji ustaw — uznały za odpowiednie tę naszą małopolską palestrę usunąć poza nawias, oddzielić ją od innych dzielnic, pozostawić ją tu swemu losowi, ale co więcej miarodajne sfery poczytały sobie nawet za obowiązek mimo naszej nadliczbowości uzupełnić i przepełnić nasze kadry ludźmi innych zawodów tak, jakby w tej biednej naszej Małopolsce było brak adwokatów i jak gdyby nagląca konieczność takiego dopływu się domagała.

Zamiast raz wreszcie wydać unifikacyjną ustawę adwokacką dla całego Państwa, poczęto nowelizować dawną ordynację adwokacką, sposobem wschodnim ją etatyzować, bo **ex oriente lux...**

Początek w tym pochodzie zrobił rząd Wł. Grabskiego. Ówczesny minister sprawiedliwości Żychliński uszczęśliwiał Małopolskę i jej podówczas już spauperyzowany stan adwokacki niezliczonym szeregiem nowych adwokatów z poza grona kandydatów adwokackich przez ustawę z 19/2 1925 poz. 172 Nr. 26 Dz. U. Rz. P. (osławiona lex Matakiewicz).

Jednym jedynym artykułem zmieniono dotychczasowy stan rzeczy przez zmianę przepisu § 6 ust. 6/7 1868 Dzup. Nr. 96 postanowieniem:

1) że zajmowanie urzędu sędziowskiego przy jednym ze Sądów na obszarze działania tej ustawy (Małopolska) przez lat 18 zastępuje doktorat, praktykę i egzamin adwokacki.

2) że posiadanie przez sędziego doktoratu i wykonywanie przezeń urzędu sędziowskiego przez lat 12 same przez się uprawniają do wykonania adwokatury.

Co talex specialis zdziałała w adwokaturze, jakie w niej spowodowała zaburzenie i zubożenie, to chyba wszystkim wiadomo, a skutki tej ustawy do dziś dnia dotkliwie odczuwamy.

Odtąd bowiem położenie adwokatury małopolskiej stało się dosłownie katastrofalnem. Wspomnianą ustawą dopuszczeni do zawodu nowi adwokaci siłą rzeczy osiedlali się wszędzie tam, gdzie dla dotychczasowych adwokatów daną była możliwość choćby proletarjackiego wegetowania. Odtąd adwokaci z konieczności osiedlać się musieli nawet w miejscowościach, gdzie niema sądów. Konkurencja w zawodzie stała się niemożliwą. Adwokat nędarz, mający rodzinę, zmuszony do zarobkowania dla niej obniżał honorarja, walczył wprost o zdobycie sprawy. W ten sposób spadły etyka i godność adwokacka, a znaczenie stanu adwokackiego znacznie ucierpiało.

Nie były to jednak tylko ciosy zadane adwokaturze, ale stąd powstały też szkody dla ludności i Państwa. Elita sędziowska poczęła uciekać ze sądownictwa. Liczni, wybitni sędziowie przechodzili w sile wieku na emeryturę, a zachowując pensję, rozpoczęli wykonywać adwokaturę. W tym stanie rzeczy ucierpiał wymiar sprawiedliwości, szkodował się Skarb Państwa, a wolne, etyczne współzawodnictwo we wykonywaniu zawodu adwokackiego stało się niemożliwe.

III. Jeszcze nasz stan adwokacki nie zdołał zrestytuować się po rzeczonej wyżej noweli 1925 r. a oto spadł na naszą małopolską adwokaturę nowy, chyba już ostatni cios.

Rząd Bartla chyba w błędnem mniemaniu, że stan adwokacki Małopolski, ma jeszcze coś do oddania i że mu się może jeszcze dzieje za dobrze, na odchodnem zaszczycił nas drugą nowelą ustawową, która w swych skutkach sprowadzić musi zupełną zagładę naszej adwokatury. Ustawa z 23/3 1929 poz. 259 No 25 Dz. U. Rz. P. o zmianie wymogów do wykonywania zawodu adwokackiego na obszarze sądów apelacyjnych w Krakowie, Lwowie, oraz sądu okręgowego w Cieszynie w art. 2 uchyla

ustęp 1 § 6 ustawy z dnia 6 lipca 1928 o adwokaturze, zmieniony ustawą z 19 lutego 1925, wprowadzając postanowienie, że zajmowanie urzędu sędziowskiego lub prokuratorskiego przy jednym z sądów na obszarze działania tej ustawy przez lat dwanaście zastępuje praktykę i egzamin adwokacki. Nowela ta weszła w życie już z dniem ogłoszenia tj. 19 kwietnia br.

Nikt z nas się nie łudzi co do następstw tej nowej sytuacji. Naprowadzona nowela sprowadzi formalny zalew adwokatury. Adwokatura jako źródło zarobkowania odtąd nie da się pomyśleć. Staniemy się wprost wyrobnikami, zabiegającymi napróżno o pracę i zarobek, których olbrzymia większość adwokatury w braku zapotrzebowania nie znajdzie. Sproletaryzowanie stanu i zubożenie zawodu zniszczą stan adwokacki doszczętnie.

Zachodzi pytanie, dlaczego w ten sposób traktuje się specjalnie adwokaturę małopolską i czemu społeczeństwo, które dotąd jeszcze adwokaturę darzy zaufaniem takiej jej destrukcji nie przeciwdziałało. Jeśli zaś wszystko to ma być wyrazem przekonania o zbyteczności tej instytucji, to raczej należy jasno i wyraźnie zająć względem jej zagadnienia negatywne stanowisko i adwokaturę wprost znieść. Przecież dzisiaj teorja głosi a życie potwierdza, że jura acquisita należą już do dogmatów szkoły historycznej, a dziś żyjemy w okresie żywego i ustawicznie zmieniającego się prawa.

Pocóż więc złudzenia? Lepsza smutna, a nie dwuznaczna rzeczywistość...

ADW. DR. ZYGMUNT FENICHEL.

Adwokatura a sądownictwo.

I. Artykuł obecny pojmuję jako dyskusyjny i dlatego nie zamierzam kwestji w tytule wymienionej wyczerpująco omówić.

Stosunek, jaki dzisiaj, szczególnie w Małopolsce zachodzi między adwokaturą a sądownictwem nie jest zadawalniający. Zamierzam omówić w krótkości, jak jest i jak być powinno.

Punktem wyjścia rozważań naszych jest zapatrywanie, że cel adwokatury jak i sądownictwa jest identyczny. — Tak adwokatura jak i sądownictwo pracują nad utrzymaniem i rozwojem porządku prawnego. Interesa obydwu nie są sprzeczne, lecz

identyczne, a każdy stan przeprowadza swe zadania, kierując się jedynie innym punktem widzenia. — Słusznie powiada Dr. Magnus, że „die Gestalt des Anwalts gehört zur Rechtspflege, so wie die Gestalt des Richters". Także Jellinek w swej pracy „Schöpferische Rechtswissenschaft" nazywa sędziego jak i adwokata „Entscheidungsjuristen". — Sąd w pracy swej uwzględnia i wysuwa punkt widzenia publiczny, podczas gdy adwokat broni interesu prywatnego, który się jednak musi nagiąć do publicznego punktu widzenia sędziego. Adwokat w swej pracy musi się starać przekonać sędziego, że interes jego klienta jest zgodny z porządkiem prawnym. — Adwokat jednak jest nietylko obrońcą interesów prywatnych, lecz jak to słusznie zauważa Dr. Benedikt w swej pracy „Die Adwokatur unserer Zeit" adwokat jest także sługą prawa „Der Diener des Rechts".

Z tej dążności adwokata do przekonania sędziego wynika „walka" między adwokatem a sędzią. — Przez słowo „walka" nie należy rozumieć jakiegoś wrogiego zachowania się, lecz walkę umysłową w najlepszem tego słowa znaczeniu.

Ta identyczność celów w pracy codziennej nie zawsze się uwydatnia, nawet często się zaciera. Adwokat niedobrze pojmujący swe zadania uważa sędziego wydającego orzeczenie, niekorzystne dla klienta swego, często jako sobie nieprzyjaznego, a także niezupełnie zgodnie z naszą zasadą identyczności celów i sędziowie często pojmują swe zadanie. Często co prawda zaliczyć to należy do wyjątku, niektórzy sędziowie mniemają, że adwokat utrudnia im przeprowadzenie sprawy. Często też się zdarza, że z powodu niezrozumienia tego, że cele są identyczne, obie strony nie odnoszą się do siebie z należytym szacunkiem. Dlatego też uważam, że stosunki mogą uledz poprawie tylko wówczas, gdy obie strony uświadomią sobie identyczność celów adwokatury i sądownictwa. Sędzia powinien pojmować pracę adwokata, jako tego, który ułatwia jego zadania przez zebranie, uporządkowanie stanu faktycznego i przez podciągnięcie tegoż stanu pod pewien przepis prawny, a adwokat powinien w tym kierunku pracować. Obie strony winny się do siebie odnosić z należytą powagą i szacunkiem, i w tym kierunku szczególnie winny ulec zmianie stosunki panujące w sądzie I-ej Instancji. Tu bowiem łatwiej dojść może do scysji, gdyż więcej tu jest materjału „palnego", skoro tutaj przeprowadza się dowody, słucha świadków i znawców. Tu bowiem walczy się o fakta, w II. inst. zaś o przepisy prawa. Jeśli obie strony zrozumieją, że równomiernie występują w ochronie porządku prawnego, wtedy proces w I instancji będzie z taką powagą prowadzony, jak proces II Instancji, którą cechują spokój, powaga, wzajemne wysłuchanie i rozważenie.

W związku z powyższemi uwagami zaznaczyć muszę, że odnośne organa adwokackie winny przeprowadzić w drodze właściwej, zmianę przepisów w tym kierunku, aby sędzia nie miał

prawa nakładania kary porządkowej na adwokata. Wedle art. 61 i 63. rozp. Prez. Rzeczp. o ustroju sądów powszechnych, może sędzia rzecznika stron w razie ciężkiego naruszenia powagi, spokoju, lub porządku czynności sądowych, władzy, lub osób biorących udział w sprawie zasądzić na grzywnę do 300 Zł. Jeśli przyjmiemy powyższe zapatrywanie, że obie strony mają na celu ochronę porządku prawnego. to nie powinno się przyznawać sędziemu prawa karania adwokata. Nie znaczy to jednak, że adwokat, nieodpowiednio się zachowujący ma być bezkarny. Są na to bowiem Izby adwokackie, które osobowym składem swym dają gwarancję, że w drodze dyscyplinarnej potrafią odnośnego adwokata odpowiednio ukarać. Wreszcie są także i sądy karne, które w danym wypadku interweniować mogą. **Nadanie sędziemu prawa karania adwokata może często wzbudzić mylne zapatrywanie, że sędzia jest czemś więcej niż adwokat, skoro ma prawo go karać.**

Sędzia nie może zapatrywać się na adwokata, jako na tego który dąży jedynie do uzyskania z procesu kosztów. Na łamach **„Głosu Adwokatów"** często żalono się na niskie ustalenie kosztów i tem samem obniżanie wartości pracy adwokata. Należy zrozumieć, że niska ocena pracy adwokata oznacza poniżenie tego stanu, a obniżenie stanu adwokackiego musi wpłynąć także na obniżenie powagi drugiego czynnika miarodajnego w ochronie porządku prawnego, tj. sądownictwa. Jedynie należyte uposażenie jest podstawą należytego funkcjonowania tak adwokatury jak i sądownictwa. Tak więc w interesie sądownictwa leży, aby stan adwokacki był odpowiednio wynagradzany za swą pracę, a z drugiej strony w interesie adwokatury leży, aby sędzia za swą pracę należyte uposażenie otrzymał. Także i w tym kierunku obrona słusznych interesów sądownictwa znajdowała często wyraz na łamach naszego pisma. Obie strony winny uświadomić sobie, że są twórcami żywego prawa, a to wbrew poglądowi Ottona Mayera, który uważa że „dem Juristen ist die Freude des Erfinders versagt". Sędzia bowiem zgodnie z dzisiejszym poglądem jest nietylko maszyną stosującą prawo, ale sam często prawo tworzy. Można także bronić zapatrywania, że nawet w zwykłem podciąganiu stanu faktycznego pod pewien przepis prawny, mieści się pierwiastek twórczy, na którem to stanowisku stoi częściowo szkoła normatywna Kelsena. Poza tem jednak subsumowaniem stanów faktycznych pod przepis prawny, jest jeszcze wielka dziedzina, pozostawiona twórczości sędziowskiej. Dość wspomnieć, że w Polsce w drodze twórczości sędziowskiej powstała ustawa waloryzacyjna. Wspomnę też tylko, że § 6 i 7 kod. cyw. austr. są wyrazami tego poglądu, który w pracy sędziowskiej dopatruje się twórczości. Nikt inny nie jest jednak tak motorem tej twórczości, jak adwokat. Ten bowiem przedkłada materjał faktyczny i twórczo go ujmuje, wychodząc często poza ius strictissimum, a kierując się raczej usi

aequm. Tak więc w dziedzinie twórczości nowego prawa obie strony mają równe zadanie. W tym właśnie kierunku winna odbywać się współpraca nietylko w sądzie, ale także i poza sądem, przez wspólne omawianie nasuwających się problemów.

2). Z naszej naczelnej zasady identycznych celów adwokatury i sądownictwa wynikają dalsze wspólne zadania. Nie wystarczy, jak to już w ust. I podaliśmy, należyte odnoszenie się w sądzie, ale konieczną też jest wzajemna współpraca. Dotąd na tem polu nic u nas nie zdziałano. Oba czynniki tj. adwokatura i sądownictwo są zupełnie dla siebie obce, niema żadnej dotąd platformy wspólnej, na którejby współpraca rozwijać się mogła, jakkolwiek oba stany mają wiele punktów stycznych i wspólnych.

Dzisiejszy ustrój społeczny, a w szczególności zmiany w ustroju jego po wojnie światowej, stawiają wielkie wymogi, tak wobec sędziego jak i adwokata. Po wojnie bowiem światowej państwo ingeruje we wielu dziedzinach życia społecznego, które zostawione były dotąd inicjatywie prywatnej. Rozwinęły się całe gałęzie nowego prawa tak materjalnego jak i formalnego. Dość wspomnieć o rozwoju prawa agrarnego i prawa robotniczego po wojnie światowej. Z powodu zmiany ustroju społecznego żyjemy obecnie w epoce t. z. inflacji. ustaw. Zjawisko to da się obserwować nietylko u nas w Polsce, ale także w innych państwach na zachodzie Europy. Szczególnie w Polsce, w państwie nowo powstałem, inflacja ta jest jeszcze większą, gdyż państwo musi zbudować cały ustrój. Nie ulega wątpliwości, że ta inflacja ustawowa jest równoznaczna z pogorszeniem treści i że ta nadmierna ilość ustaw wpływa na pogorszenie ich jakości. Dość wspomnieć, że ustawy polskie często nie zawierają przepisów, które dawne normy uchylone zostały i w tym kierunku sąd w poszczególnym wypadku orzekać musi.

Ustawodawca często zadawalnia się ogólną normą, że postanowienia sprzeczne utraciły moc obowiązującą. Które postanowienia są sprzeczne, o tem judykatura dopiero orzekać musi. I tak np. rozporządzenie o pracownikach umysłowych, zawiera ogólną klauzulę, że postanowienia sprzeczne utraciły moc obowiązującą. Niektórzy jak np. Bloch w kodeksie pracy uważa, że mimo to, ustawa o pomocnikach handlowych obowiązuje. Tej kwestji obecnie nie poruszam, lecz już z tego jednego przykładu okazuje się, jak wadliwe jest często ustawodawstwo polskie.

Często ustawodawca używa pewnych pojęć prawnych, które w jednej dzielnicy mają inne znaczenie niż w drugiej. I tak np. w art. 2 ust. o ochron. lok. użyte jest słowo „wypowiedzenie” a niewiadomo, czy ustawodawca użył tego słowa w znaczeniu prawa materjalnego, czyteż prawa procesowego austrjackiego. Stąd też powstała chwiejna judykatnra, czy w odnośnym wypadku należy wnieść skargę czy wypowiedzenie. Przykładów tych nie mnożę, a już tych kilka wskazuje, jak wielkie jest pole

do pracy dla adwokatury i sądownictwa w tym kierunku. Ta inflacja ustawowa i nieścisłość interpretacji spowodowała to, że judykatura jest chwiejna. Jednolita judykatura jednak, jak to w innem miejscu wskazywałem, jest często konieczna. W tym punkcie współdziałanie obu czynników jest nietylko możliwe, ale konieczne.

Z powodów wyżej podanych tak adwokatura jak i sądownictwo mają wspólne zadanie poznania prawa i właściwej jego interpretacji, aby mu nadać taką treść, by praktyka mogła z ustaw tych korzystać, nie wywołując niezadowolenia i niepewności w społeczeństwie przez chwiejną judykaturę. Obecnie istnieją z jednej strony organizacje adwokackie, z drugiej zaś strony, są organa sądów powołane rozp. o ustroju sądów powszechnych, które zadania powyższe spełniać mogą.

Zaznaczyć należy, że poziom umysłowy adwokatury i sądownictwa są czynnikami wzajemnie od siebie zależnemi. Im większe bowiem wymogi stawia sędzia wobec adwokata, tem więcej adwokat musi poświęcić czasu dla pogłębienia swej wiedzy i vice versa, wyższy poziom umysłowy adwokata i jego wiedzy, wpływa na poziom orzeczeń sądowych.

Podnoszono już w prasie adwokackiej, a w szczególności na łamach **Głosu Adwokackiego**, że adwokaci znają dobrze sędziów, ich tok pracy, jak również administrację sądową i dlatego winni mieć głos pewien przy podziale czynności sądowych. W najnowszej swej pracy „Die Stellung und Aufgabe des Richters,” żąda Gulland współpracy adwokatów w administracji sądów. — Skoro obecnie Sąd jest urządzony demokratycznie i ma jako organ ogólne zgromadzenie sędziów, należałoby znowelizować art. 52. rozp. o ust. sądów powszechnych w tym kierunku, że zgromadzenie ogólne ustala podział czynności w sądach na wniosek prezesa, po wysłuchaniu odnośniej Izby Adwokackiej. — Współudział ten będzie korzystny dla administracji sądowej i o to nam jedynie chodzi, a nie o jakieś rozszerzenie uprawnień adwokackich. Także Schiffer w swej pracy „Die Neue Justiz“ współudział ten proponuje. Jestto także jedna z dziedzin współpracy obu czynników. Wreszcie adwokatura i sądownictwo przedstawiają dwa zawody prawników praktycznych, którzy jednak żadnego wpływu nie mają na wykształcenie pokolenia prawniczego. Wszyscy dzisiaj wiemy, że wykształcenie prawnicze uniwersyteckie, jest niewystarczające. — Osobnik kończący uniwersytet, jest — o ile chodzi na seminarja i wykłady, może teorytycznie wykształcony, niema jednak zrozumienia prawa, skoro między życiem a nauką na uniwersytecie jest u nas dotąd wielka przepaść. Luki te we wykształceniu uwydatniają się w praktyce, tak sądowej jak i adwokackiej. Współpraca obu czynników może wpłynąć na odpowiednie wykształcenie pokolenia prawniczego, a to w tym kierunku, aby zapoznano je z prawem żywem, a nie tylko z konstrukcjami prawnemi. W tym kierunku

adwokatura i sądownictwo powinny wysunąć wspólne żądanie, aby miały pewien wpływ na wykształcenie uniwersyteckie i aby wpływ ten w ustawie o szkołach akademickich zagwarantowany został. Jak widzielismy, między adwokaturą a sądownictwem są same punkta styczne, a niema żadnych sprzecznych interesów. Należałoby się zatem zastanowić nad formą współpracy i tę należycie zorganizować. — Zagranicą praca w tym kierunku poszła już dużo naprzód, a dowodem tego artykuły sędziego S. W. Reicherta i adw. Dittenbergera w „Juristische Wochenschrift“, umieszczone w Nr. 1/29, wykazujące, że współpraca obu czynników, w Niemczech szczególnie jest silną. — Współpraca ta określana jest w bilansie w roku 1928 jako jedyny czynnik pocieszający. Oby i w Polsce już w najbliższych latach współpraca obu czynników rozwinęła się ku pożytkowi prawa jak również i państwa.

ADW. DR SEWERYN GOTTLIEB, KRAKÓW.

Przesilenie w dziedzinach prawa i wymiaru sprawiedliwości.

Powojenne przesilenia we wszystkich płaszczyznach życia nie mogły nie odbić się i w dziedzinie prawa, które jest i być powinno życia tego prawdziwym wykładnikiem. W sferach gospodarcze i społecznej, z powodu ostrzej niż dotąd zarysowanych rażących różnic między klasami, w dziedzinie filozofji i etyki w związku z daleko w głąb sięgającemi zmianami w życiu fizycznem i duchowem, dokonały się bardzo radykalne przesunięcia. W nieuniknionem następstwie tych przesunięć zwichnęła się równowaga jaka dotąd regulowała stosunek dynamiczny poszczególnych płaszczyzn życia, które nie stanowią odrębnych autonomicznych jednostek lecz jedną organiczną całość. Nierównowaga ta odbiła się oczywiście również w prawie oraz wymiarze sprawiedliwości, wywołując ogólny z tego powodu a uzasadniony niepokój i niepewność Istotą tego przesilenia jest brak harmonji między poczuciem prawnem szerokich mas a prawem i jego instytucjami. I tutaj dokonało się niepokojące przesunięcie; treść prawa współczesnego z reguły już nie odpowiada naszemu poczuciu prawnemu a wymiar sprawiedliwości związany niestety pisaną normą prawną nie może również zaspokoić ludowego poczucia prawa i potrzeb sprawiedliwości. Niebezpieczeństwo pomnażają jeszcze dwie okoliczności; 1-o niesłychanie szybkiemu bez porównania szybszemu niż przed wojną — rozwojowi nowych

form życia nie może z równą szybkością nadążyć aparat ustawodawczy, produkujący nowe życiu lepiej odpowiadające zasady prawne a 2-o różnice klasowe i światopoglądowe między twórcą pisanego prawa a jego konsumentem, przynajmniej w przytłaczającej większości, nie dają masom ludowym dostatecznych rękojmi sprawiedliwości. Niebezpieczeństwo to przerzuca się oczywiście również i na wymiar sprawiedliwości, którego szafarze są z reguły również tylko wyrazicielami (zresztą szczerymi) pewnych światopoglądów, częściej tych, które odpowiadają poglądom i interesom rządzącej większości niż rządzonej masy.

Taki stan rzeczy wywołuje coraz jawniejsze niezadowolenie z ferowanych wyroków i stale słyszane utyskiwania „niemasz sprawiedliwości". Toteż wołanie o reformę prawa i sądownictwa jest ogólnem. Mówi się u nas potocznie wcale wiele i przygodnie na tle szczególnie jaskrawych wypadków się i pisze ale ślady tego w piśmiennictwie, nauce i prasie, są bardzo znikome. Bierność taka i abstynencja tem szkodliwsze, ile że Polska Komisja Kodyfikacyjna, właśnie intenzywnie i owocnie pracuje nad kodyfikacją nowego i zunifikowanego prawa polskiego, a niema przy tem niestety potrzebnego jej barometru, któryby ją należycie orjentował co do nastrojów i życzeń społecznych w odniesieniu do tych rozmaitych instytucyj prawnych, które są przedmiotem Kodyfikacyi. Zagranicą problemy takie, jak kara (nietylko kara śmierci ale kary długoterminowe i krótkoterminowe, eliminowanie nałogowych zbrodniarzy ze społeczności, kary dla małoletnich itp.) przestępstwa polityczne i seksualne, ochrona czci, sądy przysięgłych itp. trzymają opinję publiczną w stałem napięciu. Prasa codzienna i perjodyczna — nie mówię już oczywiście o fachowej — z niesłychanym rozmachem walczy „za" lub przeciw. Tworzą się specjalne organizacje dla wywalczenia reform prawnych, rodzą się znakomite czasopisma poświęcone wyłącznie odrodzeniu prawa (np. „Die Justiz" Zeitschrift für Erneuerung des deutsch. Rechtswesens, zugleich Organ des republikanischen Richterbundes — Berlin — Grunewald), miljonami rozrzuca się ulotki i broszury. Biorą w tym ruchu żywy udział nietylko zawodowcy, uczeni, prawnicy, sędziowie i adwokaci, ale laicy, publicyści, politycy, ludzie pracy rąk i poeci. Ostatnio np. zajął się zagadnieniem „bankructwa sprawiedliwości" Jakób Wasserman w swym głęboko przemyślanym romansie pt. Der Fall Maurizius (nakład S. Fischera — Berlin).

Dość, że całe społeczeństwa uczestniczą w dziele przebudowy praw. Przykładem tego jest np. nieprawnicze czasopismo „Süddeutsche Monatshefte" (Monachium, Amalienstrasse 6.) czasopismo poświęcone sprawom społecznym, sztuki i literatury, które cały styczniowy zeszyt poświęciło tematowi „Krisis der Justiz", tworząc niezwykłe interesującą monografję o tym przedmiocie, zwłaszcza, że głos zabierają pierwszorzędni juryści. I tak: o przezwyciężeniu prawa rzymskiego pisze prof. Dr. Walter Merk

(Marburg) „o przezwyciężeniu scholastycyzmu w życiu prawnem” prof. Dr. Eryk Jung (Marburg), „o przesileniu w pojęciach o własności i etyce chrześcijańskiej“ wywodzi monachijski teolog prof. Franc. Walter zaś o „Krisis der deutschen Staatslehre“ Prof. Dr. O. Köllreuter z Jeny. Prof. Dr. Fritz van Calker (Monachium) wykłada o prawie karnem i światopoglądzie, potrzebę reformy prawa karnego uzasadnia Dr. Hans Ehard (Monachium), z kwestją kary śmierci rozprawia się Wilhelm Stapel, dziennikarz Sądzia Sądu Rzeszy Dr. Jerzy Müller (Lipsk) bardzo interesująco naświetla kwestję „Instanzenwahn u. Rechtsfindung” a o szkoleniu prawników pisze prezes Senatu w Lipsku Dr. Reichert. Ciekawe wywody poświęca prof. Dr. H. Fehr (Berno Szwajc). „statystycznemu i dynamicznemu prawu“ a Edgar J. Jung „podstawom odnowienia prawa”. Nawet stosunek psychoanalizy do prawa omawia Dr. Edm. Mezger. Zeszyt jest niezwykle obfity i aktualny, a oparty jest na czołowej zasadzie, że krzyk za reformą prawa jest usprawiedliwionym, fundamentalne zaś reformy mogą wtedy tylko być pomyślne, jeżeli uda im się uchwycić przyczyny przesilenia, jeżeli prawotwórcze czynniki i organa prawo wykonujące służyć będą ogółowi i prawu w interesie ogółu i prawa a nie będą narzędziami indywidualistycznych tendencyj“. Pojmowanie problemu zatem nowoczesne i demokratyczne.

A u nas w Polsce co? Cicho i głucho — niestety. Zainteresowanie palącemi zagadnieniami prawa i sądownictwa istotnie minimalne. Ostatnio w Uniw. Jagiell. mówił o temacie Dr. Leon Rabinowicz, docent ale z... Genewy.

Naszkicowawszy w jaknajogólniejszych zarysach uwagi o kryzysie w dziedzinie prawa i wymiaru sprawiedliwości, pragnąłbym by to zagajenie moje wywołało pożądany ruch, wymianę myśli i debatę. Sam zamierzam zająć niebawem stanowisko w przedmiocie systemu kar wolnościowych, kary śmierci, warunkowego zawieszenia kary oraz na temat kilku przestarzałych przepisów materjalnej ustawy karnej nie odpowiadających ani dzisiejszemu poczuciu prawnemu ani dzisiejszym potrzebom społecznym.

ADW. DR. LEON GELDWERTH.

Ngląca konieczność zmiany taryfy adwokackiej, obowiązującej na terenie b. zaboru austrjackiego.

Do niedawna jeszcze dawały się słyszeć w sferach adwokackich mniej lub więcej energiczne głosy, domagające się zmiany taryfy adwokackiej, obowiązującej na terenie b. zaboru austrjackiego, jako moralnie i materjalnie krzywdzącej stan adwokacki. Pesymizm jednych, a zbytni optymizm drugich były przyczyną, że głosy te stawały się coraz słabsze, aż prawie zupełnie umilkły. Adwokatom tak źle się dzieje w Małopolsce, że ich już żadna choćby najlepsza taryfa nie zbawi, wołają z rezygnacją pesymiści, cierpliwie czekać, gdyż lada dzień już ogłoszoną zostanie jednolita ustawa o adwokaturze, a wraz z nią także, jako konieczne następstwo, nowa jednolita taryfa, lepsza od obecnej, radzą optymistycznie usposobieni członkowie naszego stanu, którym udzielanie tego rodzaju rad tem łatwiej przychodzi, że sami będąc materjalnie zupełnie niezależni, nie odczuwają i odczuwać nie mogą ujemnych skutków naszej taryfy adwokackiej. Skutek tego jest ten, że z jednej strony zamiast nowej ustawy adwokackiej i nowej jednolitej taryfy otrzymujemy od czasu do czasu komunikaty o naradach nad projektem ustawy adwokackiej na zebraniu delegatów adwokackich, komisji i podkomisji, z drugiej zaś strony nic nie robimy, ażeby tę krzywdzącą nas moralnie i materjalnie taryfę uchylić. Ta inercja nasza jest niewątpliwie bardzo smutnym objawem, ale jeszcze smutniejszem i wprost nie do wybaczenia jest to, że ci z pośród adwokatów, którzy z urzędu swego są powołani do czuwania i stania na straży godności i powagi stanu adwokackiego zupełnie bierne stanowisko zajmują wobec taryfy, które przez śmiesznie niskie wartościowanie pracy adwokata przyczynia się do obniżenia jego powagi i godności.

Taryfa obecnie na terenie b. zaboru austrjackiego obowiązująca ustalona została rozporządzeniami ministra z dnia 17/X. 1923 (Dz. u. 110 ex 1923) i z dnia 5/V. 1924 (Dz. u. 40 ex 1924). Od tego czasu złoty zmienił relację do waluty światowej a więc do franka szw. tak, że przedstawia on obecnie tylko 58% dawnej wartości, a jednak żadna zmiana stawek nie nastąpiła. Jeśli się tę okoliczność uwzględni, jak również znacznie zmniejszoną siłę kupna złotego i pod tym kątem widzenia oceni stawki omawianej taryfy, to musi się je wszystkie uznać za niegodne wprost miana honorarjum adwokackiego.

Atoli krzywda, jaka się w tych stawkach mieści, jeszcze jaskrawej występuje, jeśli się uwzględni postanowienie § 10.

taryfy, które zatytułowane: „Wynagrodzenie za czynności przygotowawcze”, brzmi dosłownie: „Wynagrodzenie za udzielenie informacji przez stronę i za informację zaczerpnięte z aktów, zawarte jest z reguły w pozycji taryfy za ułożenie pisma lub odbycie audjencji. Jeżeli jednak w poszczególnym wypadku informacja mimo prostoty sprawy zabrała wiele czasu, może sąd za informacje przyznać osobne wynagrodzenie aż do wysokości połowy taryfy za odnośne świadczenie“.

„Za zbadanie doręczenia albo prawomocności uchwał sądowych, oznaczenie depozytu sądowego, oznaczenie nieruchomości wedle ksiąg gruntowych, za dochodzenia z rejestrów handlowych lub towarzystw, rejestrów grabieży i inne zwykłe dochodzenia tego rodzaju, należy się osobne wynagrodzenie tylko wtedy, jeżeli dochodzenia te nie należą do czynności przygotowawczych, które do załatwienia interesów wymienionych w odnośnej pozycji taryfy są z reguły potrzebne, lub gdy dochodzenia te przeprowadzone być musiały za pośrednictwem innego adwokata“. Przepis ten jest oczywiście nielogiczny, skoro z niego wynika a contrario, że jeżeli do wniesienia podania np. o egzekucję hipoteczną trzeba zbadać prawomocność wyroku i zbadać hipotekę dłużnika, lub dla zajęcia udziału w przedsiębiorstwie trzeba zbadać rejestr handlowy, to właśnie dlatego, że to są czynności przygotowawcze do innej czynności, to za nie żadne wynagrodzenie adwokatowi się nie należy. Natomiast należy się takie wynagrodzenie adwokatowi, jeżeli się w jakimkolwiek innym celu te czynności wykonywa. — Są wprawdzie sędziowie, którzy wbrew temu nielogicznemu przepisowi, powodując się rozsądkiem i sumieniem, przyznawają koszta za te czynności przygotowawcze, ale większość sędziów zwłaszcza ci, którzy przy przyznawaniu kosztów adwokackich okazują szczegółową skrupulatność w trzymaniu się litery ustawy, odmawiają z powołaniem się na wyż cytowany paragraf, przyznania kosztów za czynności przygotowawcze, gdy bez nich nie można by wnieść podania lub spełnić danej czynności sądowej.

Jak krzywdzącym jest przepis § 10 taryfy, potrafi tylko ocenić ten, co choćby bardzo krótki czas w kancelarji adwokackiej pracował. Z uwagi, że dłużnik z reguły uchyla się od doręczenia, że urzędnik kancelaryjny nie ma czasu codzień nadeszłe recepisy zwrotne składać do akt, musi adwokat często kilka razy udawać się do sądu dla zbadania prawomocności i nieraz w całych stosach recepisów wyszukiwać recepis zwrotny, o który mu idzie. — Adwokat mając wnieść podanie o licytację nieruchomości musi nieraz po kilkanaście godzin stracić na wyszukanie z akt adresów wierzycieli hipotecznych, którzy muszą być o licytacji zawiadomieni. Jak ważną zaś i doniosłą a zarazem ryzykowną jest ta czynność świadczy fakt, że wedle już raz zapadłego orzeczenia Sądu Najwyższego adwokat został zasądzony na zapłacenie całej wierzytelności jednemu wierzycielowi,

który z powodu mylnie przez adwokata w wniosku licytacyjnym podanego adresu nie zostało licytacji zawiadomiony, nie stanął na licytacji i z tego powodu jego wierzytelność nie miała pokrycia w licytacyjnej cenie kupna. — Te wszystkie czynności są wedle treści powołanego § 10, „czynnościami przygotowawczemi”, koniecznemi do sporządzania podania licytacyjnego i dlatego osobne wynagrodzenie za te czynności się nie należy i mieści się już w taryfowem wynagrodzeniu za ułożenie wniosku licytacyjnego. Jeśli się uwzględni, że te marne pozycje taryfowe obejmują także wyżej przykładowe tylko wymienione czynności przygotowawcze, zajmujące więcej czasu i wymagające większego trudu od samego podania, to zaprawdę pozycje taryfowe raczej przypominają napiwki niż honorajum za pracę adwokacką. — Jeszcze ważniejszą zdaniem mojem, rzeczą, niż podwyższenie stawek taryfowych jest usunięcie nielogicznego § 10 i pracę adwokata na wyzysk skazującego.

W odpowiedzi na narzekania adwokatów na krzywdzącą ich taryfę można nieraz słyszeć zwłaszcza z ust sędziów twierdzenie, że niska taryfa nie jest dla nas tak szkodliwą, skoro mamy po myśli § 2. taryfy prawo umawiać się ze stroną o wyższe honorarjum, z którego to, prawa winniśmy skorzystać. My adwokaci jednak na tego rodzaju postawienie kwestji zgodzić się nie możemy i nie chcemy.

Zdarzał się, że w sprawach zawiłych i trudnych adwokat musi się z góry umawiać o wyższe wynagrodzenie, niżby sąd je przyznał. Tam zaś, gdzie idzie o czynności proste, często się powtarzające, podstawą obliczenia wynagrodzenia adwokackiego winno być tylko taryfa, ale taka, która odpowiada nakładowi trudu i pracy adwokackiej, a nadewszystko nie narusza jego godności i powagi. — Jeśli adwokat umawia się o wyższe wynagrodzenie, niż je przewiduje taryfa, to pokrzywdzonym jest jego klijent, który w takim wypadku nie otrzyma od przeciwnika zwrotu wszystkich kosztów przez tegoż spowodowanych. Jeśli zaś adwokat, nie chcąc, aby klijent jego poniósł stratę, zadowolni się kosztami zbyt niskiej taryfy, to pokrzywdzi samego siebie. — Należy więc w interesie i adwokata i strony, zmuszonej dochodzić swych praw w sądzie, dążyć do tego, aby adwokat nie był zmuszony skorzystać z § 2 taryfy, a to da się uskutecznić tylko przez ustanowienie taryfy, która będzie wynikiem należytego i skrupulatnego ocenienia wszystkich stosunków i okoliczności, mogących mieć wpływ na tę ocenę, a nie będzie szkodziła powadze i godności, jaką stan adwokacki dla należytego spełnienia swego szczytnego powołania posiadać winien.

Winniśmy na mającem się wkrótce odbyć dorocznem Walnem Zgromadzeniu naszej Izby zabrać głos w tej tak ważnej sprawie i domagać się jaknajenergiczniej usunięcia tej krzywdzącej nas materjalnie i moralnie taryfy.

DR. WŁADYSŁAW ŚWIRSKI

Niewłaściwość przy stosowaniu w praktyce sądowej § 204 pc.

Znany jest przepis objęty § 204 pc. stanowiący, że sąd procesowy może w każdem stadjum sprawy przy ustnej rozprawie na wniosek lub z urzędu podjąć próbę zgodnego załatwienia sprawy między stronami. Przepis ten uprawnia jedynie sędziów do tentowania między stronami ugody, rzeczywiście za ich zgodą. Wytworzyła się jednak w ostatnich czasach praktyka w Sądach Grodzkich na szczęście u niektórych i nielicznych sędziów, iż starają się oni wszelkiemi siłami przeforsować ugodę, choćby jej powód zupełnie nie pragnął. Nie wchodzimy narazie w motywa takiego postępowania. Stwierdzamy tylko, że w konsekwencji ten § 204 pc. wyradza się w premjowanie dłużnika, stwarza się w ten sposób jak gdyby jakieś moratorjum sędziowskie, na które dłużnik może liczyć i które niejednokrotnie już z góry w swą kalkulację włącza. Zapominają przytem ci sędziowie, że jeśli powód zdecydował się w końcu do wystąpienia przed forum sądowe, to uczynił to po uprzedniem wyczerpaniu wszystkich możliwych sposobów niespornego załatwienia sprawy, i że wnosząc skargę, żąda od sądu sprawiedliwego, najrychlejszego wyrokowania, nie zaś dalszych ulg dla pozwanego. Znane nam są przecież wypadki, że w ten sposób w drodze ugody rozkładano dłużnikowi zapłatę niewielkiego długu na rok i dłużej

A teraz o samej technice tych ugód. Ileż próśb i perswazji wkładają niektórzy sędziowie w te ugody. Przedstawia się dłużnika zawsze jako tego nieszczęśliwca i biedaka, któremu się należą specjalne ulgi, oczywiście kosztem powoda, który w ten sposób urasta on, do roli bogacza, który musi udzielić wszelkich ulg. Formalnie ugoda zostaje zawartą przez strony za ich zgodnem porozumieniem, pod egidą bezstronnego czynnika sędziowskiego. W rzeczywistości jednak prawie zawsze jako powód występuje człowiek ze sądem i jego procedurą zupełnie nieobeznany, który liczy wyłącznie na sędziego, i uważa proponowany przez niego ugodowy sposób załatwienia sprawy za jedynie w danym wypadku możliwy i korzystny. Otrzeźwienie zaś i zrozumienie rzeczy przychodzą dopiero potem. Gorzej wygląda sprawa, gdy po stronie powoda występuje adwokat, który się nie godzi na ugodę. Wtedy technika postępowania musi być oczywiście inna. Starają się wówczas niektórzy sędziowie onieśmielić danego adwokata, by ten „przeszkód“ więcej w ugodzie nie czynił. Gdy ten sposób zawiedzie można tego „buntowniczego“ adwokata wyeliminować z procesu, pertraktując bezpośrednio ze stroną, a że adwokat

odmówi podpisania protokołu ugody, to drobiazg o którym nie warto myśleć. W ostateczności przy dalszej energicznej opozycji adwokata zjawiają się sankcje karne, które w swem pierwotnem zamierzeniu skierowane przeciw niemu, w rzeczywistości jednak trafiają w niewinną stronę. Arsenał tych sankcji karnych jest oczywiście niewyczerpany, i zależy od temperamentu i inwencji danego sędziego. Dla uplastycznienia tych sankcji cytujemy tylko dwa autentyczne fakta. W jednym wypadku pozwany uznał w końcu żądanie skargi, wobec czego zastępca powoda zawnioskował wydanie wyroku z uznania. Na to sędzia polecił przedłożyć mu spis kosztów, zamknął rozprawę z tem, że wyrok wydany będzie na piśmie . . . W rezultacie wyrok, który powinien był być natychmiast wobec stron ogłoszony i już po upływie dni 14-tu wyegzekwowany, ujrzał światło dzienne dopiero po upływie kilku miesięcy. W drugim wypadku strona uznała, że jest dłużna, lecz prosiła o rozłożenie długu na raty. Wtedy powód zawnioskował wydanie wyroku z uznania, czemu sędzia odmówił, ponieważ strona nie uznała żądania skargi, tylko je przyznała . . . I znów ta sama procedura, spisy kosztów i wyrok wydany po kilku miesiącach. Takich przykładów możnaby mnożyć bez liku, gdyby czasopismo nasze redagowane było jako kronika sądowa. W obecnem jednak twardem zmaganiu się o godność i byt adwokatury, dopatrujemy się w metodzie, o której mowa tylko jednego z dalszych etapów walki pewnych jednostek przeciw naszemu stanowi, przeciw czemu zawsze najenergiczniej będziemy występowali.

Uwagi nasze polecamy troskliwej i łaskawej uwadze P. Prezesa Strawińskiego.

DR. STANISŁAW DOBROWOLSKI.

Czy i jak walczymy z pauperyzacją stanu adwokackiego?!

Tytuł usprawiedliwiają dwa fakta:

W jednym z krakowskich dzienników znaleźliśmy ostatnio zawiadomienie, iż X. V. b. Wiceprezes sądu prowadzi obecnie biuro obrończe pod danym adresem.

Równocześnie zaś Gazeta Sądowa Warszawska z 25. marca 1929 zamieszcza komunikat Rady Adwokackiej Warszawskiej, że o przyjęcie w poczet adwokatów zgłosiło się 7 kandydatów (z poza aplikantów sądowych) z tych 3 wojskowi wyższej rangi, b. członkowie korpusu sądowego wojsk. 1 radca Ministerstwa

Robót publicznych, 1 referent tow. naftowego, a w końcu 2 adwokatów małopolskich.

Poświęćmy chwilę uwagi tym ciekawym komunikatom.

Pojawiła się w ostatnich czasach specjalna kategorja adwokatów i obrońców, z tytułami uprzednio zajmowanych stanowisk służbowych. Więc zjawili się b. naczelnicy sądów, sędziowie, nawet b. sędziowie cywilni i wojskowi zarazem, b. prokuratorzy Państwa, w końcu b. prezesi i wiceprezesi Sądów nawet apelacyjnych. Jak widzimy, hierarchja tytułów rośnie obficie, maluczko, a powitamy może jakiego kolegę z oficjalnym tytułem dodatkowym b. ministra. Myliłby się, ktoby sądził, że system zatrzymywania dawnych tytułów służbowych przez emerytów, wykonywujących zawód adwokacki jest od dawna praktykowany. Wprawdzie i uprzednio przechodzili niekiedy emeryci ze stanu sędziowskiego i prokuratorskiego do adwokatury, lecz rzadko i wyjątkowo używali oni swych dawnych tytułów urzędowych przy jej wykonywaniu. Dopiero ostatnio poczęli oni te tytuły przybierać, powodując tem samem podział członków adwokatury na dwie kategorje. Jedną z tytułami, a drugą tych ludzi zwyczajnych, którzy do swej wieloletniej, ciężkiej pracy zawodowej nie mogą wpleść wawrzynów rang, no i emerytur, będąc stale, jedynie i tylko adwokatami.

Czy zaobserwowane przez nas zjawisko jest normalnem?

Oczywiście, że nie. Jasną jest rzeczą, że tego rodzaju zdobienie się w tytuły, z obecnie wykonywanym zawodem nic wspólnego nie mające, stanowi w ręku tych członków palestry nie tylko broń konkurencyjną, wysoce nieetyczną, lecz poniża także godność stanu adwokackiego jako takiego. Dają bowiem oni w ten sposób niedwuznaczny wyraz swemu zapatrywaniu, że dawny ich tytuł stanowi dla nich wyjątkową wartość, zaś zawód adwokata wykonują tylko niejako pobocznie i drugorzędnie. Nie występujemy bynajmniej przeciw poszanowaniu osiągniętych i zasłużonych tytułów hierarchicznych. Musimy się jednak stanowczo zastrzec przed nadużywaniem tychże w celach konkurencyjnych w stosunku do reszty adwokatów, wyłącznie na siebie i swój nagi tytuł adwokacki skazanych.

Nie mogąc zmienić obowiązujących ustaw, nie możemy także występować przeciw przenoszeniu się emerytowanych sędziów do adwokatury. Mamy jednak prawo i musimy żądać od nich poszanowania dla tradycji naszego zawodu, która wymaga, by członkowie palestry stawali w szranki jako równi z równymi i współzawodniczyli ze sobą talentem, wiedzą i doświadczeniem, a nie tytułami nic wspólnego z adwokaturą niemającemi.

Zachowanie i używanie tych tytułów przez emerytów we wykonywaniu zawodu obrończego lub adwokackiego wyrządza też szkodę ludności. Szczególnie sfery mniej krytyczne bardzo często łudzą się, że tacy utytułowani emeryci cieszą się u władz i w sądach jakiemiś szczególnemi względami

i w tem swojem mniemaniu omijają zawodowych adwokatów, powierzając swoje sprawy przedewszystkiem tym emerytom. W takich zaś warunkach grozi adwokaturze już nie zubożenie, bo to jest już u nas powszechnem, lecz zupełna zagłada.

Wobec tego nowego niebezpieczeństwa środki zaradcze na to szafowanie tytułami musi się znaleść. Wyszukanie ich leży w zakresie Wydziałów Izb. adw. Nie jest to rzeczą trudną, trzeba tylko skończyć z kurtuazją i nieuzasadnionemi względami wobec jednostek, gdy ogół adwokatów żąda poszanowania swego ciężko zdobytego prawa do pracy. W ten sposób mogą Izby praktycznie wykazać, jak pojmują naprawdę walkę z pauperyzacją i unicestwieniem stanu adwokackiego.

Na tem miejscu wskażemy i podkreślamy tylko: w Czechach, a więc Państwie o modernistycznym rozmachu i światopoglądzie wyszła w roku 1928 ustawa Nr. 201/28, zabraniająca używania tytułu sędziowskiego emerytowanym sędziom przy wykonywaniu przez nich adwokatury i obron karnych. Tam tę rzecz już dawno zrozumiano. Czas i nam się ocknąć.

Drugi komunikat Warszawskiej Rady adwokackiej nie wesołe budzi też refleksje. Znane nam są doskonale praktyki, stosowane przez tę Radę przy przenoszeniu się małopolskich adwokatów do jej okręgu. Podania, wywiady, referencje, egzamina itd. wszystko bez końca, a z wątpliwym wynikiem. Z drugiej strony jednak Rada ta dopuszcza w skład swego grona, i to naraz jeden na siedem zgłoszeń, 3 sędziów wojskowych (znów z emeryturą), radcę Ministerstwa i do tego robót publicznych, gdzie zapewne nie wiele było sposobności do opanowania czy też praktycznego stosowania zawiłych arkan prawa prywatnego i co najciekawsze kandydata, którego kwalifikacje oczywiście prawnicze w danym wypadku są określone jako referent towarzystwa naftowego. I co tutaj pomogą wszystkie konferencje, memorjały, komisje i projekty, gdy czarno na białem czytamy taki komunikat. Czy może on wzbudzić nadzieję blizkiej realizacji idei wolnoprzesiedlności... Może odpowie na to Rada Adwokacka Warszawska, wyjaśniając nam bliżej przedmiotowy komunikat. Oczekujemy tego z niecierpliwością!

ADW. DR. IGNACY MAHLER.

Bijące argumenty Sądu Najwyższego.

Tendencją orzecznictwa III. Izby Sądu Najwyższego w sprawach przeciw Skarbowi Państwa jest: in dubio pro fisco (wręcz przeciwna jest tendencja N. T. A.). Dowodem, orzecznictwo w sprawach przeciw skarbowi, gdzie rozchodzi się o odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez organy władzy państwowej w wykonywaniu władzy (vide o tem artykuł Dr. Geldwertha w numerze z lutego br.) lub w sprawach o kwestję przyjęcia przez państwo zobowiązań związanych z przyjęciem objektów należących do państw zaborczych lub odpowiedzialności za ich długi — wbrew zasadzie res transiit cum onere suo.

Tak jest również w orzeczeniach w sprawie odpowiedzialności rzeczowej przedsiębiorstwa za zaległości podatku przemysłowego, wedle art. 92 ust. o państw. pod. przem.

Odpowiedzialność ta wedle orzecznictwa S. N. idzie dalej nawet jak przy ustawowym prawie zastawu dla pretensji czynszowych — bo wedle judykatury N. S. wszystko co jest w przedsiębiorstwie, bez względu do kogo należy i bez względu na dobrą czy złą wiarę — odpowiada za zaległe podatki przedsiębiorcy. Vide O.N.S. III. Rw. 277/26, 2360/25, 1353/26, 1356/26.

Właściciel towaru który oddaje kupcowi towar w komis, lub nawet w przechowanie i towar oznaczył jak swój — odpowiada więc, wedle judykatury N. S. swym towarem za podatek przemysłowy komisanta względnie przechowcy i niema skargi z § 37 o. e.

To stanowisko N. S. — ad maiorem gloriam fisci — jest niesłuszne i oparte na ogromnie rozszerzającej interpretacji art. 92 ust. o. p. p. p. — skoro słowa ustawy „należące do przedsiębiorstwa" — nie określeją żadnego stosunku prawnego i dopuszczają różnej interpretacji a „pierszeństwo zaspokojenia" odnosi się do kolizji praw zastawu między sobą — a nie przesądza zupełnie własności. Tam gdzie ustawa stwarza odpowiedzialność rzeczową za podatki formułuje tę odpowiedzialność zupełnie jasno np. w Rozp. o podatku od olejów mineralnych, z 7/3 1928 Dz. U. 27. w art. 5. lub w Rozp. o opodatkowaniu cukru ż 13/9 1927 Dz. U. 81.

Przedmiotem tego artykułu nie jest jednak omówienie tej kwestji pod względem prawnym, lecz przestroga dla wszystkich, którzyby w drodze rewizji usiłowali zwalczać to zapatrywanie prawne Sądu Najwyższego — aby zaniechali tych usiłowań — nietylko dlatego że są daremne, ale dlatego, że to zapatrywanie prawne Sądu Najwyższego jest chronione sankcją karną.

Za zaczepienie bowiem tego prawnego zapatrywania Sądu

Najwyższego nałożył tenże na podpisanego grzywnę z § 512 p. c. uważają rewizję za swawolną.

Z motywami rewizji rozprawił się bowiem Sąd Najwyższy w sposób krótki, bo zacytował dosłownie na uzasadnienie swego stanowiska przepis art. 92 z czego wyciągnął konkluzję, że skoro sporne ruchomości znajdywały się w przedsiębiorstwie i były tam sprzedawane, to odpowiadają za podatek przemysłowy.

W dalszym ciągu swych motywów nałożył N. S. za swawolne wniesienie rewizji grzywnę w kwocie Zł. 30·—.

Wobec tych bijących argumentów niema dalszej dyskusji, Orzeczenie najwyższego sądu wydane do III. Rw. 2351/26 zamyka dla Najwyższego Sądu i dla rzeczników prawa, wszelką dyskusję w tej sprawie, gdyż petryfikuje zapatrywanie Najwyższego Sądu, którego usiłowane zaczepienie, obłożone jest sankcją karną. Orzeczenie to Najwyższego Sądu jest — zdaje się pierwszem, gdzie rewizja wniesiona z powodu mylnej oceny sprawy pod względem prawnym uważana jest za swawolę.

W konsekwencji interpretacja fiskalna przepisu art. 92. ust. o pod. przem. staje się niezaczepialnym dogmatem i w przyszłości wobec bardziej bijących jak przekonywujących argumentów — zmianie uledz nie może.

ADW. DR. JAKÓB BROSS

Enrico Ferri.

Z Włoch nadchodzi wieść, że w Rzymie zmarł w 73 roku życia Enrico Ferri, jeden z twórców szkoły pozytywnej prawa karnego, jej najznakomitszy przedstawiciel — profesor prawa karnego na uniwersytecie w Rzymie.

Wieść ta jest niespodziewaną. Niedawno obchodził Ferri 50-cio lecie swej pracy naukowej w pełni sił twórczych i niezłomnym harcie i gotował się do dalszych prac między innemi do wyjazdu za Ocean, celem wzięcia udziału w pracach kodyfikacyjnych nad pozytywistycznym projektem prawa karnego.

Enrico Ferri ogłosił pierwszą swą pracę: „O teorji poczytalności i zaprzeczeniu wolnej woli w 1878 roku we Florencji. Był on wespół z Cezarem Lombroso i Garofalo twórcą szkoły pozytywnej.

Zasady tej szkoły określił on w słowach: „Zasadniczem jej założeniem jest, że powstania zbrodni należy szukać w indywidualności sprawcy i fizycznym i społecznym ośrodku, w którym żyje, oraz, że środki leczenia winny odpowiadać źródłom zła.“

Ferri wyszedł poza Lombrosa, który był twórcą antropo-

logji kryminalnej i położył w swej doktrynie nacisk na znaczenie dla kwestji przestępczości nie tylko czynników antropologicznych, lecz czynników fizycznych, jak otaczająca przyroda i czynników społecznych, przez które rozumiał w pierwszym rzędzie warunki polityczne i gospodarcze. Ferri zaatakował szkołę klasyczną prawa karnego, oponując oparciu systemu prawa karnego na zasadach spekulatywnej filozofji. Zwalczał on karę jako środek mający na celu przywrócenie idealnej abstrakcyjnej równowagi, zwichniętej przez przestępstwo. Podkreślał konieczność stosowania w nauce prawa karnego metod, stosowanych w naukach przyrodniczych i w miejsce przestępstwa wysunął w centrum zainteresowania człowieka — przestępcę. Odrzucał on teorję o wolności woli i bronił zdecydowanie deterministycznego punktu widzenia tak wobec absolutnych zwolenników teorji wolności woli jak i wobec ekletyków. Jako punkt wyjścia dla oceny czynu podkreślał nie zły zamiar sprawcy, lecz objektywny stan niebezpieczeństwa pochodzący od sprawcy. Przestępstwo uważał za manifestację tego stanu niebezpieczeństwa, która wskazywała, że przeciw danej jednostce należy stosować sankcje karne. Dla Ferriego był źródłem sankcji interes społeczny, a charakter tych sankcji określa on w słowach: „Pozytywizm rozumie karę jako społeczną obronę przeciw sprawcom antyspołecznych czynów.“

Ferri uważał dzisiejszy system karny z punktu widzenia społecznego za bezcelowy i nie rokujący nadzieji. Widocznym znakiem bezcelowości tego systemu był dlań fakt ustawiczne wzrastającej przestępczości, przyczem najgroźniejszym objawem tego wzrostu był wzrost ilości recydywistów, posuwający się w geometrycznym postępie w stosunku do ilości ukarań.

Ferri rozróżniał pięć kategorji przestępców: zbrodniarza obłąkanego, urodzonego, z nabytego nawyknienia, okazji i namiętnosci. Odnośnie o trzech pierwszych kategorji uważał on za konieczne ich eliminowanie ze społeczeństwa na czas trwania stanu niebezpieczeństwa, odnośnie do dwóch drugich kategorji uważał za rzecz podstawową stosowanie raczej środków prewencji niż represji.

W konsekwencji tych poglądów przesuwał się w teorji Ferriego punkt ciężkości ze sądzenia przestępstw ku wykonywaniu środków zabezpieczających, przyczem o czasie ich trwania i rodzaju miały decydować komisje, specjalnie w tym celu powołane.

Ferri nie zapoznawał znaczenia szkoły klasycznej, upatrując jej zasługi w analizie pojęć przestępczych, którą określił jako anatomję prawa; uważał natomiast za iluzję przekonanie, że można znaleźć miernik winy moralnej jednostki, wyrażony w ściśle oznaczonym czasie trwania kary. Zapoczątkował on natomiast rozbudowę systemu środków zabezpieczających, kładąc podwaliny pod nowy system sankcji karnych.

Kiedy lat tem 50 ogłosił Ferri zasady systemu szkoły pozytywnej, rozpętała się wokół niego burza ataków. Ferri znosił je z pogodnym spokojem; podkreślał on w odpowiedzi swym przeciwnikom, że jeśli teorja jego jest błędną, to prace i myśli strącone będą przez burzę jak zwiędłe liście z drzewa. Jeżeli zaś okaże się słuszną, to przetrwa niezłamana ataki przeciwników. Coraz w nowych pracach rozsnuwał Ferri swe myśli i zasady czy to jako teoretyk w „Socjologji kryminalnej", w czasopiśmie „Scuola Positiva" czy też w swym dziele: „Principii del diritto criminale". „Zasady prawa karnego", czy też jako obrońca lub profesor prawa karnego na uniwersytecie w Rzymie. Pisał on we wstępie do ostatniego dzieła: „Kończę moje życie naukowe, wskazując prawne zastosowanie doktryny, zrodzonej we Włoszech, której urzeczywistnienie się w nieustającym postępie widziałem we wszystkich krajach w ubiegłem 50-cio leciu po pierwszych klątwach, rzucanych na mnie przez przeciwników, a to daje mi pogodną pewność co do dalszego ich pełnego urzeczywistnienia". Pełnia zasad Ferriego znalazła wyraz w projekcie prawa karnego włoskiego w roku 1921, który to projekt ustąpił następnie miejsca projektowi del Rocco, który jednak przejął wiele zasad, zawartych w projekcie wypracowanym przez Ferriego.

We wykładzie o projekcie kodeksu karnego włoskiego del Rocco, wygłoszonym na uniwersytecie rzymskim, a umieszczonym w „Revue Penitentiare de Pologne" wskazuje Ferri, że od projektu kodeksu karnego dla Szwajcarji, ogłoszonego przez Stoossa po przez ustawy specjalne Anglji i Ameryki północnej aż do 12 projektów karnych wśród nich polskiego przyjętą została we większej lub mniejszej mierze zasada stosowania środków zabezpieczających (les mésures de sureté).

Na konferencji unifikacji prawa karnego odbytej w listopadzie 1926 we Warszawie przyjęto jednomyślnie wniosek Ferriego w przedmiocie stosowania środków zabezpieczających wobec przestępców najniebezpieczniejszych uznanych za moralnie nieodpowiedzialnych. Szczegółowe zasady odnośnie do środków zabezpieczających przyjęto, zaś na drugiej konferencji dla unifikacji prawa karnego w Rzymie w maju 1928 roku po referacie prof. E. St. Rapaporta, generalnego sekretarza Polskiej Komisji Kodyfikacyjnej i prezesa Komisji współpracy prawniczej międzynarodowej. Prof. Rapaport dał też sylwetę Ferriego w artykule: „Dwa oblicza karjery naukowei Henryka Ferriego", zamieszczonym w księdze jubileuszowej Ferriego, a w polskim tłumaczeniu w książce prof. E. Rappaporta p. t.: „Zagadnienie unifikacji międzynarodowej prawa karnego".

Schemat teorji Ferriego wywołać może wrażenie, że idzie o teorję, która zna tylko społeczeństwo i tylko interes społeczny, niedoceniając praw i stanowiska jednostki.

System środków mających zapobiec przestępstwu, system

reform w dziedzinie życia społecznego politycznego i gospodarczego, proponowanych przez Ferriego dla zapobiegania przestępstwu wskazuje, że za tym systemem stał człowiek o wielkim sercu. Pragnął on ratunku dla ludzi, których warunki życiowe strącały na drogę przestępstwa, zaś w sposób niezłomny i zdecydowany pragnął bronić społeczeństwa przed temi jednostkami, które wedle jego poglądów — które jedynie ze zastrzeżeniami możnaby przyjąć — nie nadają się ze względu na swą konstytucję psychofizyczną i warunki wśród których wyrosły do zorganizowanego życia społecznego i muszą być wskutek tego poza nawias społeczeństwa do specjalnych zakładów usunięte.

Ferri jak widać z jego dzieł i pracy kodyfikacyjnej, był głębokim teoretykiem, jednakże wyposażonym w duże poczucie rzeczywistości, który to moment ułatwiał przenikanie jego idei w dziedzinę ustawodawstwa. Pisał on: „Teorja pozytywna nie jest niczem innem jak usystemizowanem życiem praktycznem, a jeśli jest nim, winna praktyka być teorją zamienianą w czyn".

Ze śmiercią Ferriego ubył obozowi walczącemu o reformę prawa karnego wódz, który przez pięćdziesiąt lat przewodził we walce o realizację zasad szkoły pozytywnej prawa karnego. Teorja Ferriego stanowi organiczną zamkniętą w sobie całość.

Częściowe stosowanie tej teorji znajduje wyraz w przejęciu przez ustawodawstwa karne i projekty prawa karnego instytucji środków zabezpieczających — ponadto przez stosowanie ogólnych zasad szkoły pozytywnej w stosunku do nieletnich. Już to częściowe stosowanie zasad szkoły Ferriego należy uważać za punkty wyjścia dla urzeczywistnienia pełni nowych horyzontów w teorji i praktyce prawa karnego.

DR. NORBERT KNOEBEL

Postępowanie karno-administracyjne

Rozporządzenie Prez. Rzpl. z 22 marca 1928 r. Dz. U. R. P. Nr. 38 poz. 365, wprowadziło jednolite postępowania administracyjno-karnego, obowiązujące na obszarze całego państwa od dnia 7 maja 1928, uchylajac poszczególne normy dzielnicowe przedmiotu tego dotyczące. Znajomość tych przepisów jest dla adwokata specjalnie ważną, z uwagi na znaczniejszy niźli dotychczas udział czynnika sędziowskiego i sądu w rozstrzyganiu spraw adm. karnych, Zadaniem mojem będzie przedstawić główne zarysy i tendencje nowego prawa, bez wnikania w szczegóły i przepisy wykonawcze rozp. Tak ujęty materjał odsłoni i zarysuje silniej charakterystyczne cechy nowego prawa.

Kodyfikacja jednolitych norm karno-administracyjnych natrafiała w Polsce na dość znaczne trudności. Należało przedtem rozstrzygnąć, czy prawo materjalne karno-administracyjne ma wchodzić w normy ogólnego prawa mat. karnego, czy też stanowić ma osobną dyscyplinę. Następnie należało zadecydować, czy jurysdykcja w sprawach karno-administracyjnych ma należeć do władz administracyjnych, czy też do sądów powszechnych. Najnowsza literatura naukowa wypowiada się za stworzeniem odrębnego prawa materjalnego karno-administracyjnego i tę zasadę zrealizowało już szereg ustawodawstw zwłaszcza niemieckich. Natomiast co się tyczy właściwości władz, powołanych do wykonania karno- administracyjnej jurysdykcji, to w państwach nowożytnych zwyciężyła zasada, że winna ona należeć albo wyłącznie do sądów powszechnych, względnie, że jako instancję odwoławczą od orzeczeń władz adm. należy powołać sądy powszechne.

U nas Komisja Kodyfikacyjna oświadczyła się za odrębnym kodeksem karnym policyjnym, któryby obejmował odrębne przekroczenia administracyjne, zagrożone jedynie karą pienieżną, nie ulegającą zamianie na areszt.

Natomiast co się tyczy właściwości władz powołanych do orzecznictwa, postanowił art. 72 Konstytucji, że od orzeczeń karnych władz adm. zapadłych w I. instancji przysługiwać będzie stronom prawo odwołania się do właściwego sądu. Jeszcze przed wydaniem cyt. rozporządzenia opracowały Ministerstwa Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych dwa odrębne projekty ustaw o jurysdykcji karno-adm. Projekty te stały na biegunowych stanowiskach. Pierwszy projekt, wygotowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości oddawał jurysdykcję adm. karną wyłącznie sądom powszechnym. Natomiast projekt Min. Spraw Wewn. powoływał do orzecznictwa tylko władze administracyjne, z możnością skargi do Najwyższege Trybunału Adm.

Rozporządzenie Prez. Rzpl. z 22 marca 1928 r, sporne zagadnienie rozstrzygnęło w następujący sposób:

Zaniechano myśli kodyfikacji odrębnego prawa materjalnego karno-adm., a rozporządzenie zawiera głównie normy procesowe. W braku jednak odrębnego prawa materjalnego zawiera ono także szereg przepisów natury materjalnej, jakoto przepisy o wymiarze kary o przedawnieniu i o zamianie kary. Bez tych przepisów prawa materjalnego stosowanie prawa procesowego natrafiłoby na wielkie trudności i dlatego ustawodawca widział się zmuszonym te najważniejsze kwestje materjalne objąć cyt. rozporządzeniem.

Natomiast, co się tyczy właściwości władz powołanych do wykonywania jurysdykcji karno-adm., to rozporządzenie opierając się na art. 72. Konstytucji, uznaje wyłączną kompetencję władz administracyjnych do orzekania w 1-ej instancji z możnością żądania skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego, po wydaniu orzeczenia przez władzę adm. (art. 34).

Cechą charakterystyczną nowego prawa jest brak jakiejkolwiek definicji wykroczenia administracyjnego, Art. 2 stanowi jedynie, że za wykroczenie adm. można poczytać czyn zagrożony conajwyżej grzywną do 3000 zł. i aresztem do 3 miesięcy, obok kar dodatkowych, jeżeli ustawa dane wykroczenie wyraźnie przekazuje orzecznictwu administracyjnemu. Ten więc ostatni moment decyduje odtąd jedynie, czy dane przestępstwo zaliczyć do wykroczeń admiaistracyjnych. W ten sposób rozp. uniknęło trudności, wyłaniających się ze ścisłej definicji wykroczeń adm. jednakże bez szkody dla dokładnego ich rozgraniczenia od przestępstw sądowo-karnych.

Całe postępowanie w sprawach adm. karnych należy podzielić na dwa odrębne stadja: postępowanie ściśle adm. i sądowe. Postępowanie ściśle adm, opiera się na zasadzie inkwizycji i samoistności, Charakter inkwizycyjny postępowania polega na zespoleniu czynnika oskarżycielskiego i sędziowskiego w jednej władzy to jest w powiatowej władzy administracji ogólnej, która jednocześnie oskarża, przeprowadza rozprawę, i wydaje orzeczenie karne.

Samoistność postępowania administracyjnego przejawia się w dwóch kierunkach. Przedewszystkiem, jeśli ustawa dany czyn traktuje tylko jako wykroczenie admin. to jedynie władza adm. powołaną jest do wystąpienia i ukarania winnego, z wyłączeniem sądu, który dopiero po wydaniu orzeczenia adm. może wkroczyć na żądanie strony po myśli art. 34, o czem będzie poniżej mowa. Powtóre, jeśli jaki czyn wykazuje cechy wykroczenia adm. i zarazem cechy przestępstwa, ulegającego ukaraniu przez powszechną ustawę karną (zbieg idealny) wówczas każda z tyc władz działa i wymierzą karę we własnym zekresie.. Tem samem przestały obowiązywać pewne postanowienia ustaw polskich, że władza administracyjna nie może wydać orzeczenia skazującego, wówczas jeśli czyn przedstawia się jako surowszą karą zagrożone przestępstwo z powszechnej ustawy karnej. Co do wymiaru kar. obowiązuje na ten przypadek zasada kumulacji. Jeśli jednak schodzą się dwie kary pozbawienia wolności, wówczas o pochłonięciu kary pozbawienia wolności przez cięższą karę orzeka Sąd okręgowy (art. 10). W tym więc wypadku obowiązuje zasada pochłonięcia kary. O zbiegu realnym powiada art, 11-ty. Wedle tego art., jeśli oddzielnemi czynami popełniono wykroczenie administracyjne i przestępstwo podlegające ukaraniu wyłącznie przez Sąd, wówczas każda z tych władz orzeka i wymierza karę w zakresie swej właściwości. Nie obowiązuje wówczas zasada pochłonięcia, nawet przy zbiegu kar na wolności,

Rozp. zna cztery rodzaje postępowania ściśle administr.: zwyczajne, przyspieszone, nakazowe i mandatowe Postępowanie zwyczajne polega na tem, że orzeczenie władzy zapaść może tylko po przeprowadzeniu rozprawy. Rozprawa jest w zasadzie ustna. Po rozprawie zapada orzeczenie zasądzające, wzgl. uniewinniające. W przepisach rozp. dotyczących ustnej rozprawy, wy-

dania i doręczenia orzeczenia, spotykamy szereg analogji z nowym kodeksem postępowania karnego, co do należytej ochrony praw małoletnich lub niewłasnowolnych.

Postępowanie przyspieszone, zbliżone w istocie rzeczy do postępowania doraźnego, różni się od zwyczajnego, tylko skróceniem terminów i uproszczeniem pewnych formalności. Następuje ono na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Sprawiedliwości i Spraw Wewn., jeśli przestępstwa podlegające ściganiu w drodze administracyjno karnej szerzą się w sposób powszechny lub niebezpieczny (art. 52).

Postępowanie nakazowe (analogja z osądami z proc. karnej) dopuszczalne jest tylko w razie przychwycenia sprawcy na gorącym uczynku, lub jeśli indentyczność jego nie ulega wątpliwości, a nadto jeśli doniesienie oparte jest na własnem przeświadczeniu władzy. W ten sposób wymierzona kara nie może przenosić 3 dni aresztu, wzgł. 50 Zł. grzywny. Przeciw nakazowi istnieje środek prawny sprzeciwu ustnego, lub pisemnego, w ciągu 7 dni, do władzy, która nakaz wydała, poczem odbywa się zwyczajne postępowanie.

Postępowanie mandatowe polega na tzw. doraźnych nakazach karnych. Mandaty te mogą nakładać funkcjonarjusze państwowi lub samorządowi w imieniu pow. władzy administracji ogólnej tylko w kwocie do 10 zł. i jeśli winny oświadczy, że się na mandat godzi i grzywnę odrazu gotówką składa.

Udział czynnika sądowego w postępowaniu karno adm. rozpoczyna się z chwilą, gdy skazany w terminie 7-dniowym od daty ogłoszenia mu orzeczenia skazującego zwróci się do władzy adm. z żądaniem skierowania sprawy na drogę sądową (art. 34). Rozporządzenie nie przewiduje odwołania do wyższej władzy administracyjnej, lecz jedynie prawo żądania skierowania sprawy do Sądu Okręgowego, wydziału karnego. Postanowienie to jest zgodne z art. 72 Konstytucji, o czem już poprzednio była mowa, z tą różnicą, że Konstytucja mówi o „odwołaniu“ do sądu zaś rozp. o „skierowaniu“ sprawy do sądu. który w ten sposób zamiast instancji odwoławczej, staje się organem kontrolnym w odniesieniu do władzy adm.

Ten charakter kontrolny sądu przebija się w szeregu postanowień, wedle których sąd swobodnie, wedle własnego uznania decyduje, których świadków i biegłych ma przesłuchać i jakie inne dowody sprowadzić, czy świadków i biegłych słuchać pod przysięgą lub nie, na rozprawie głównej, czy też w drodze rekwizycji. Rozporządzenie nie ogranicza strony skazanej w przyczynach dla których może prosić o przekazanie sprawy do sądu, wystarczu sam wniosek na przekazanie. Taksamo strona nie jest skrępowana w prowadzeniu przed sądem nowych dowodów i twierdzeń faktycznych. Nie może jedynie zarzucać w postępowaniu sądowem niewłaściwości sądu, ponieważ postępowanie toczy się na podstawie orzeczenia władzy administra-

cyjnej, które zastępuje prawomocny akt oskarżenia (arg. z §. 219 pk). Właściwym rzeczowo jest Sąd okręgowy, miejscowo zaś ten Sąd w którego okręgu znajduje się siedziba władzy, która wymierzyła karę administracyjną. Ponieważ omawiane rozporządzenie dotyczy także osób wojskowych z wyłączeniem przestępstw popełnionych w zakresie czynności służbowych (art. 60) przeto w razie przekazania sprawy po myśli art. 34 właściwym jest co do nich sąd wojskowy.

Na skutek przekazania przeprowadza Sąd okręgowy formalną rozprawę i wydaje wyrok, w którym może orzec karę także i wyższą, niżli orzeczona przez władzę administracyjną (arg. z art. 42). Czy takie uregulowanie sprawy odpowiada duchowi art. 72 Konstytucji, który miał na myśli sąd jako instancją odwoławczą, gdzie obowiązuje zasada, że w razie odwołania się na korzyść skazanego nie można go skazać na karę surowszą od tej, którą pierwszem orzeczeniem wymierzono — śmiemy wątpić. Sąd może rozpoznawać sprawę w postępowaniu zwyczajnem i uproszczonem. Wyroki jego są ostateczne i nie ulegają więcej zaskarżeniu. Z chwilą jednak wejścia, w życie nowego Kodeksu postęp. karnego, tj. z dniem 1 lipca 1929, będzie można od wyroku sądu okręgowego wydanego w takich sprawach wnieść kasację do Sądu Najwyższego, co jednak nie będzie wstrzymywało wykonania kary, z wyjątkiem kary pozbawienia wolności (art. 626 K.P.K.).

Nieco odmiennie jest uregulowany udział sądów w sprawach wymienionych w art. 7. i 9. Rozporządzenia Prezydenta Rzpl. z 22. III. 1928, (Dz. URP. 37/28 poz. 350) o Sądach pracy, to jest w sprawach o przekroczenia, przepisów dotyczących czas pracy, urlopów, pracy młodociainych i kobiet, umowy o pracę robotników i pracowników umysłowych, kaucji, pośrednictwa pracy, hygjeny i bezpieczeństwa pracy, jak i w sprawach karnych przekazanych w pierwszej instancji orzecznictwu inspektorów pracy (art. 9 cyt. rozp.). W tych wypadkach w razie żądania skazanego skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego, wstępuje w miejsce sądu okręgowego sąd pracy, który rozstrzygają wedle przepisów dotyczących postępowania przed sądem powiatowym (art. 21 cyt. rozp.). Od wyroku karnego sądu pracy można się odwołać w ciągu 14 dni. pisemnie lub protokolarnie w sądzie pracy, do sądu okręgowego, miescowo właściwego.

Na specjalne podkreślenie zasługują w końcu przepisy rozp. o karze. W tym kierunku rozp. wykazuje nawskróś modernistyczne tendencje i poglądy. Karę należy zawsze zindywidualizować do wieku, dotychczasowego prowadzenia się, wykształcenia i stosunków majątkowych skazanego. Przy wymiarze kary winną decydować przedewszystkiem zasada celowości. W stosunku do nieletnich do lat 17 rozp. realizuje postulat celowości kary jeszcze w większym stopniu. Mianowicie pozwala zamiast kary udzielić im tylko nagany (art. 17). Pozatem w postępowaniu ściśle adm. niema ani nadzwyczajnego łagodzenia kary w zrozumieniu ustawy

materjalnej, ani zawieszenia wykonania kary, wzgl. zamiany kary aresztu na grzywnę. Areszt domowy, jako kara samodzielna i zastępcza, zamiast grzywny, dopuszczalnym jest w granicach i na zasadach Rozp. Prez. Rzpl. z 7/II. 1928 poz. 228/28.*)

*) Poruszony tutaj temat może się poszczycić wcale bogatą literaturą naukową. Należą tdtaj w pierwszym rzędzie prace Dra Langroda, Dra Gust. Taubenschlaga, i prof. Dra Tad. Hilarowicza. Ostatni zwłaszcza autor wykazuje żywą działalność naukową w zakresie prawa postępowania admin. a jego prace wywarły znaczny wpływ na pozytywne ukształtowanie się przepisów omówionego rozporządzenia.

DR. JAN BADER.

Instytucja pojedynku

Czem właściwie jest pojedynek?

Przeciwnicy jego dają definicje jaskrawo ujemne:

„Antropolog Tagliabue mówi „barbarzyński zwyczaj, zawleczony z lasów dzikiej północy".

Kaznodzieja Ventura głosi opinję Kościoła; „Zgubny zabobon, chroniony i szczepiony przez ducha ciemnoty na hańbę ludzkości".

„Warjacki pomysł, który chce bronić honoru przez ubranie szaty zbrodniarza" mówi Rousseau. „Zbrodnicza zemsta, a nie sprawa honoru" orzekł cesarz Józef II.

Zaś Heros wszelkich armji „Bóg Wojny" Napoleon Bonaparte w Rozkazie dziennym do armji w Egipcie głosi: „Mylne uczucie honoru, które życie, należące do Ojczyzny poświęca na rzecz marnej prywaty".

Inaczej zupełnie wyrażają się o pojedynku jego zwolennicy, Hobbes mówi o pojedynku; „Najlepszy dowód siły i odwagi". A liczni apologezi pojedynku powołują się na to, że jest on uświęcony tradycją i ostatnim szczątkiem dawnej rycerskości w naszych czasach.

Z właściwem sobie umiarkowaniem wyraża się filozof Bentham: „Pojedynek jest uzupełnieniem luki w ustawodastwie".

Wszystkie te definicje zawierają nietyle uchwycenie istoty pojedynku, ak sąd o jego wartości. Dlatego uważam, że dla prawnika najlepszą, bo uczuciowo niezabarwioną jest definicja; „Pojedynek jest to walka jednostkowa, którą przedsiębiorą dwie osoby dobrowolnie w umówiony sposób i wedle umówionych warunków, a to w celu załatwienia na tej drodze zatargu powstałego między nimi na skutek obrazy.

Pojedynek wywodzi się genetycznie od sądów bożych, stosowanych w średniowieczu. Jako taki znany był również w Polsce i stare polskie źródła znają go, dla szlachty jako walkę mieczy, a nawet dla chłopów jako walkę kijami.

Wedle ówczesnej wiary pojedynek wygrać musiał ten, czyja sprawa była słuszna, albowiem pomagał mu Bóg

Pojedynek zastępywał więc dowód w różnych procesach cywilnych i karnych.

Kościół początkowo „Sądy boże“ popierał i duchowni przy nich asystowali. Później jednak Sobór Lateraneński IV. wypowiedział się przeciwko pojedynkom sądowym i przeciw sądom bożym, zalecając dowód z przysięgi strony i świadków jako „Probatio-Canonica“, poczem z biegiem czasu w różnych krajach i w różnym czasie pojedynki sądowe wyszły z użycia.

Wygnane ze sądu jako środek dowodowy, zaczęły pojedynki (charakterystyczny przykład dla t. zw. heterogonicznej funkcji instytucji społecznych) spełniać rolę zupełnie inną, a mianowicie służyć za sposób likwidacji zatargu honorowego t. j. zatargu z powodu obrazy czci.

Ta ich funkcja łączy się z tradycją „złotego wieku rycerstwa“, a chociaż czasy owe minęły, utrzymała się i później.

Instytucję pojedynku pielęgnowano zwłaszcza we Francji, gdzie szczególnie we wieku XVII i XVII. rozszerzył się zwyczaj pojedynków dla najbłahszych przyczyn. Mniej zaś byla ona znaną w innych krajach Europy, a to w Niemczech i krajach skandynawskich. Silniej nieco, ale zawsze nie tak jak we Francji, rozszerzyły się pojedynki w krajach kultury romańskiej we Włoszech i Hiszpanji.

W Polsce pojedynki były przez długi czas społeczeństwu nieznane. Sporadycznie przychodziły tu do skutku w naśladownictwie zwyczajów francuskich; zwłaszcza w czasie, gdy królem był Henryk Walezy zwyczaj ten w Polsce się rozszerzył. Natomiast w Anglji już z początkiem XVII. wieku pod wpływem surowych zakazów królewskich, piętnujących pojedynek jako zdradę stanu i zamach na władzę królewską pojedynek prawie zupełnie zanikł.

W poszczególnych krajach Europy istniały przez długie stulecia jaskrawe różnice co do instytucji pojedynku. Niwelujące wszystko ogólno — europejska kultura XIX i XX. wieku te różnice prawie zupełnie zatarła.

Obecnie instytucja pojedynku we wszystkich krajach Europy mniejwięcej jednakowo się przedstawia, choć w różnych krajach i różnych chwilach mniej lub więcej jest rozpowszechnioną.

Rola państwa w średniowieczu była zbyt nikła i szczupła, aby państwo mogło albo choćby chciało pojedynkom zapobiedz. Od czasu gdy wieki nowożytne wzmocniły organizm społeczeństw i wytworzyły pojęcie państwa suwerennego, uprawnionego i zobowiązanego do regulowania i strzeżenia całego życia wewnętrznego ludności na terytorjum państwowem, od owego czasu z samej natury rzeczy musiało państwo wystąpić przeciw instytuc pojedynku, jako, że pojedynek stanowi sposób załatwienia zatargów pozasądowy bez ingerencji organów publicznych, a w poważny sposób narusza bezpieczeństwo życia i ciała ludzkiego, które państwo bez względu na wolę interesowanych jednostek chronić chce i za nietykalne uważa. Nieznana dzisiejszym czasom przesada w uprawianiu pojedynku (we Francji XVII. w. pojedynkowano się z najdrobniejszych powodów, a nawet bez żadnego powodu) reakcję państwa przeciw pojedynkowi przyspieszyła.

Ordonanse królewskie we Francji, zagrażające za pojedynek karą śmierci zapoczątkowały we wszystkich państwach Europy długą serję ustaw, które w mniej lub więcej surowy sposób karanie pojedynku przewidywały.

Nie tu miejsce, aby szczegółowo te ustawy omawiać i wyliczać. Jednak muszę zaznaczyć, że ustawy te nigdy nie były w sposób bezwzględny i stały stosowane tak, że przeważna część pojedynków mimo tych ustaw wszędzie i zawsze pozostawała bezkarną.

Nie o wiele większą była skuteczność zakazów Kościoła. Sobór Trydencki w 1560 r. najsurowszemi cenzurami kościelnemi zagroził tym, którzy w pojedynku jako strony lub jako sekundanci udział biorą; poległych w pojedynku kazał grzebać jako samobójców poza cmentarzem (to samo nakazuje jeszcze § 143 kodeksu karn. austr. z 1803 r.) Późniejsze ustawy kościelne zakaz pojedynku powtarzały. W nowszych czasach przeciw pojedynkom wystąpił papież Pius IX , zaś papież Leon XIII. potępił pojedynki jako podwójny grzech; zabójstwo i samobójstwo.

Także i w dawnej Polsce ustawodawstwo surowo wystąpiło przeciw pojedynkom. Już Łaski przedrukował Konstytucję króla Aleksandra z 1505 r., potępiającą przepis Zwierciadła Saskiego, zakazujący odmawiać pojedynku. Konstytucja z 1588 r. pojedynków zakazuje pod rygorem kary wieży i 60 grzywien. W r. 1671 znowu tu powtórzono zakazy i kary przeciw pojedynkom. W r. 1609. Artykuły Hetmańskie zakazały pojedynku we wojsku. Zakazy te były stale powtarzane i przestrzegane. Wielcy wodzowie Żółkiewski Chodkiewicz. Czarniecki zakazy te kultywowali. Jan III. surowo karał pojedynki, będąc zdania, że odwaga dowodzi się w utarczce z wieloma. nie w potyczce z pojedynczym. W r. 1678 podwyższył Jan III. kary za pojedynek. Dopiero za Sasów i Stanisława Augusta rozmnożyły się pojedynki w Polsce i to na bardziej zachodnią modłę.

Zaznaczyć należy, że Statut Litewski. powstały jak wiadomo pod wpływem prawa polskiego mówi, że nie wychodzący na pojedynek, obelżywemi słowy wyzywającego nie jest ukrzywdzonym, te obelgi mają spaść na wyzywającego jako burzyciela spokojności publicznej, obrażony zaś znajdzie pomoc i ochronę w urzędzie.

Wojsko polskie czasów porozbiorowych, wykształcone pod wpływem wroga pojedynku, Napoleona, instytucji pojedynku nie tolerowało.

Za przesąd uważa pojedynki Jenerał Morawski, szef sztabu Jenerała Dąbrowskiego. Książę Józef na pojedynki w armji nie pozwalał. Gdy w czasie wojny w r. 1812, doszło do poważnego zatargu honorowego pomiędzy jenerałem Grabowskim a pułkownikiem Krukowieckim, nie uciekli się do pojedynku, ale razem w pierwszej linji obok siebie poszli do szturmu na mury Smoleńska. Ten pojedynek w służbie Ojczyzny skończył się śmiercią Jenerała Grabowskiego a ciężką raną Krukowieckiego.

Powyżej przytoczone szczegóły stanowią zdaniem mojem wystarczającą ilustrację faktu, że pojedynek nie należy ani do dobrej tradycji polskiego wojska, ani do tradycji polskiego społeczeństwa.

Instytucja pojedynku, niezwalczona przez sankcje karne ustaw świeckich ani przez potępienie Kościoła musiała z początkiem XX. w. wytrzymać a tak, będący reakcją społeczeństwa przeciw pojedynkom. Po różnych próbach czasów uprzednich udało się księciu Alfonsowi de Bourbon stworzyć we wszyst-

kich prawie krajach Europy Ligi antypojedynkowe. Powstały one w Niemczech w r. 1900, we Francji i w Austrji w r. 1901, — na Węgrzech i we Włoszech w r. 1902, w Belgji w r, 1903, — w Hiszpanji w r. 1905. W r. 1904 powstała we Lwowie „Polska Liga dla ochrony czci” pod przewodnictwem księcia Jerzego Czartoryskiego przy udziale wybitnych arystokratów Małopolski. Wszystkie te Ligi rozwinęły usilną działalność przeciw pojedynkom, przyczem chciały je zwalczać przez zastąpienie intenzywną ochroną honoru, a to na drodze zaostrzenia przepisów karnych chroniących cześć i przez utworzenie specjalnych sądów honorowych. Działalność Lig antypojedynkowych nie odniosła znaczniejszego sukcesu, zaś wielka wojna doprowadziła do ustania ich działalności.

W ten sposób mimo usiłowań ustawodawcy, mimo klątw Kościoła, mimo reakcji ze strony społeczeństwa, pojedynki zachowują się po dziś dzień. Nie ulega przeto wątpliwości, że muszą one mieć i mają rację i przyczynę istnienia uzasadnione nietylko genetycznie i historycznie, ale także współczesnym stanem rzeczy.

Jako czynniki, które łącznie sprawiają, że instytucja pojedynku utrzymuje się, — że pojedynkują się ludzie niewątpliwie poważni, szanujący prawo i wrogo usposobieni dla bezprawia uważam :

a) samą tradycję, która siłą ciężkości i przyzwyczajenia utrwala zwyczaj pojedynku.

b) obawę, że osoba, która do tej tradycji się nie zastosuje, będzie poczytaną za tchórza i człowieka pozbawionego odwagi, (moment, który zwłaszcza we wojsku przyczynia się do zachowania instytucji pojedynku),

c) okoliczność, że we wielu sprawach, wymagających dyskretnego załatwienia, ściganie obrazy czci przed sądami wydaje się niewskazanem,

d) przedewszystkiem okoliczność, że prawo karne, a jeszcze bardziej praktyka sądów karnych w zupełnie niedostateczny sposób chronią cześć ludzką tak, że obrażony na tej drodze prawie nigdy satysfakcji znaleść nie może.

Powyżej wskazane okoliczności, sprawiają, że na ziemiach polskich obcy początkowo Polsce zwyczaj pojedynków szerzy się wbrew zakazom ustawy.

Ustawy karne wymierzone przeciw pojedynkowi są zresztą w Polsce tego rodzaju, że wyroki karzące pojedynki uznać należy raz za zbyt łagodne, drugi raz znowu za zbyt surowe.

Poważna zresztą część pojedynków, a prawie wszystkie wyzwania do pojedynku nie stają się wogóle treścią przewodu sądowego.

* * *

Przystępuję do omówienia obecnego stanu ustawodawstwa polskiego odnoszącego się do pojedynków.

Żadna z ustaw karnych obowiązujących w Polsce t. j. ani Kodeks karny z r. 1852, ani Kodeks z r. 1871 ani też Kodeks z r. 1903, ani wreszcie Kodeks Karny Wojskowy z r. 1928, nie zawierają definicji pojedynku, przypuszczając i to słusznie, że pojęcie to jest judykaturze samo przez się znane definicji nie potrzebuje.

Kodeks karny rosyjski wyraźnie wyłącza z pod pojęcia pojedynku tzw.

pojedynek amerykański, a w drodze interpretacji pojedynków jako „walka na broń śmiertelną“ należy to samo przyjąć dla kodeksów z 1852 i z 1871 r.

Wedle Kodeksu austrjackiego i niemieckiego karane jest już samo wyzwanie do pojedynku i samo przyjęcie wyzwania. /§; 158, k. k. z r. 1852. i § 201 — 202 k. k. z r. 1871. Natomiast wedle kk. z r. 1903. (argument contrario z art, 481,) samo wyzwanie nie jest karane, a nie jest też karane przyjęcie wyzwania. (Kodeks kar głównych i poprawczych z r. 1847. przewidywał w tym wypadku krótkie kary aresztu). Jedynie karanem jest wedle kk. z r. 1903. (art. 485) wyzwanie urzędnika w związku z jego urzędowaniem. Tak więc w tym ważnym punkcie na ziemiach Rzeczypospolitej istnieją ogromne różnice. Wyzwanie w b. Kongresówce nie jest karane, zaś w b. zaborze pruskim stanowi występek, a w b. zaborze austrjackim nawet zbrodnię.

Natomiast wszystkie ustawy karne powyżej wymienione zgodnie karzą pojedynek odbyty. K. k. z r. 1903, karze jako odrębne przestępstwo pojedynek, o ile już przybyto na miejsce walki a do pojedynku nie doszło z odmiennych przyczyn niż z powodu dobrowolnego odstąpienia. Za okoliczności kwalifikujące odbyty pojedynek poczytują wspomniane ustawy: K. k z r. 1852. jakkąkolwiek ranę, K. k. z r. 1852. i K. k. z r. 1903, zadanie rany ciężkiej, wszystkie trzy Kodeksy, o ile z pojedynku wynikła śmierć, K. k. z r. 1903. i z r. 1871., o ile umówionio pośrednio lub bezpośrednio walkę na śmierć i faktycznie nastąpiła śmierć lub ciężkie uszkodzenie ciała.

Jako odrębną formę przestępstwa zna K. k. z r. 1903 (art. 484) pojedynek bez sekundantów, K. k. z r. 1871. uważa odbycie pojedynku bez sekundanta za okoliczność kwalifikującą i powodującą podwyższenie kary.

K. k. z r. 1903. zna jako odrębne przestępstwo uchybienia warunkom pojedynku na szkodę przeciwnika (art. 486. część I.) O ile przytem nastąpiły ciężkie uszkodzenia ciała lub śmierć przeciwnika należy sprawcę karać za zbrodnię pospolitą ciężkiego uszkodzenia ciała lub zabójstwa.

W tej kwestji analogicznie reguluje sprawę § 207. K. k. z r. 1871, który karze jako przestępstwo pospolite każde uszkodzenie ciała, zadane z rozmyślnem przekroczeniem umówionych lub zwyczajowych reguł pojedynku.

Kodeks austrjacki nie zawiera w tej mierze wyraźnego postanowienia, ale nauka zgodnie stoi na stanowisku, że i na gruncie tego kodeksu zranienie lub zabicie przez świadome naruszenie zasad pojedynku ma być karane jako przestępstwo pospolite wedle ogólnych zasad.

Wszystkie trzy kodeksy karne różnią się jaskrawo co do kwestji karalności osób zanoszących wyzwanie i sekundantów. Osoby, które wykonują zakomunikowanie wyzwania i sekundanci są wedle K. k. z r. 1903 (art. 483) karane tylko o tyle, o ile wyzwanie opiewa na walkę na śmierć, a ciężkie uszkodzenie lub śmierć faktycznie nastąpiły.

Pozatem są te osoby niekarane, chyba że są współwinne w naruszeniu zasad i warunków pojedynku (art. 486). Natomiast K. k. z r. 1871. ustanawia coprawda w zasadzie bezkarność sekundantów, ale wyłącza od tego osoby, które zaniosły wyzwanie (§ 203) chyba że starały się poważnie o uniknięcie pojedynku. (§ 209.)

Kodeks karny z r. 1852, natomiast zawsze karze sekundantów i osoby, które zaniosły wyzwanie, — a to za zbrodnię (§ 164).

K. k. z r. 1852, i K. k. z 1871 r. uchylają karygodność stron (K. k. z r. 1852 także sekundantów), o ile za dobrowolną decyzją sprawców do pojedynku nie doszło t. j. jeśli strony od pojedynku dobrowolnie odstąpiły. (czynny żal).

Instytucja ta jest nieznana kodeksowi z r. 1903, gdyż nie karze on, jak już wspomniano samego wyzwania i przyjęcia wyzwania.

Jako odrębne przestępstwo karzą Kodeks z r. 1903, (art. 485) Kodeks karny austr. (§ 163) i Kodeks karny z r. 1871, (§ 210) podżeganie do pojedynku t. j. przymuszenie kogokolwiek groźbą pogardy lub okazywaniem pogardy albo też inną zachętą.

Wspomniane trzy Kodeksy karne równie odmiennie regulują kwestje wymiaru kary. Podczas gdy Kodeks austr. stale karze pojedynek jako zbrodnię więzieniem, a w wypadkach kwalifikowanych nawet ciężkiem więzieniem — co w rezultacie pociąga za sobą dla skazanego utratę orderów, odznaczeń, stopni służbowych, urzędów i tytułów naukowych tudzież inne skutki hańbiące, przewidziane dla zbrodni (§. 26.) — to Kodeksy z r. 1871. i z 1903. r. karzą pojedynek prawie że wyłącznie niehańbiącą karą twierdzy, przeważnie jako występek, a tylko wyjątkowo w najcięższych wypadkach jako niehańbiącą zbrodnię.

Ta różnolitość kar, która np. sprawia, że o ile strony pojedynkują się pod Krakowem, karane są wraz ze sekundantami więzieniem i hańbiącymi skutkami, — a o ile wyjadą kilka kilometrów dalej za b. kordon rosyjski, to sekundanci wogóle nie są karani, zaś strony podpadają tylko pod niehańbiącą karę twierdzy, — ta różnolitość, która w innym kierunku sprawia, że wysyłający wyzwanie np. ze Sosnowca nie jest karanym, a przyjmujący to wyzwanie w Krakowie jest karany i to za zbrodnię, ta różnolitość, która jednem słowem doprowadzić musi do najdziwaczniejszych i najniesprawiedliwszych sytuacji, musi oczywiście w konsekwencji pogłębić uczucie w społeczeństwie, że istniejące przepisy co do pojedynku prowadzą niejednokrotnie do pogwałcenia uczucia sprawieliwości, opartej na równomierności w traktowaniu, a w rezultacie skuteczności całej walki z pojedynkiem, prowadzonej przez prawo karne stawiają pod znakiem zapytania.

* *
*

Do jeszcze większych krzywd z punktu widzenia słuszności doprowadza obowiązujące ustawodawstwo w stosunku do wojska.

Z natury rzeczy wysubtelniony honor oficerski szczególnie łatwo doprowadza do pojedynku. Ustawodawstwo wojskowe (art. 97, K. k. w. z 1928 r.) karze jedynie za specjalne przestępstwo wojskowe tego, kto przełożonego, lub starszego stopniem służbowym z powodów służbowych wyzywa do pojedynku, albo z nim nawet pojedynek odbywa, karze również odnośnego przełożonego.

Wedle art. 8, K. k. w. z 1928 r. należy pozatem do osób wojskowych stosować przepisy co do przestępstw pospolitych zawarte w K. k. z r. 1903. a więc także odnośne przepisy o pojedynkach.

To ostatnie znowu daje powód do uważania ustawy za wadliwą i niesprawiedliwą.

Skoro bowiem n. p. przychodzi w Małopolsce do skutku między lekarzem wojskowym w służbie czynnej a lekarzem wojskowym w rezerwie do

pojedynku, to choćby główna wina leżała na lekarzu wojskowym, w służbie czynnej, — to zostanie on zasądzony w myśl ustawy na niehańbiącą karę twierdzy, zachowa tytuł i stanowisko służbowe, — zaś lekarz cywilny, straci stopień oficerski, doktorat. uprawnienie do wykonywania zawodu lekarskiego, a w rezultacie całą egzystencję.

Na terenie Małopolski sekundanci wojskowi nie są karani, natomiast są karani sekundanci cywilni.

Ale myliłby się, kto chciałby uważać stanowisko wojskowych co do pojedynków za uprzywilejowane.

Przeciwnie na nikim obecny stan prawny co do pojedynku nie skrupia się w tak krzywdzący sposób, jak na osobach wojskowych.

Wedle poglądów przejętych przez polski korpus oficerski nietyle z tradycji wojskowej polskiej, ile z tradycji armji byłych państw zaborczych i niektórych innych współczesnych armji cudzoziemskich, oficer w razie obrazy winien szukać satysfakcji w drodze pojedynku, — i na tej drodze też winien ze swej strony osobie obrażonej zadość uczynienia udzielić. Na tem stanowisku stoją w szczególności oficerskie sądy honorowe i nie ulega wątpliwości, że oficer, któryby do powyższych zasad się nie zastosował, zostałby przez oficerski sąd honorowy z korpusu oficerskiego wykluczony.

Natomiast oficer, który zgodnie z postulatem strzeżonym przez oficerskie sądy honorowe wdaje się w pojedynek, karany jest przez sąd wojskowy za występek względnie zbrodnię pojedynku.

Oficerskie sądy honorowe nie są instytucją wewnętrzną korpusu oficerskiego, ale są instytucją prawno — publiczną, istniejącą i funkcjonującą na podstawie statutu, ogłoszonego Rozporządzeniem Prez. Rzeczypospolitej Polskiej w Dzienniku Ustaw.

W innym zakresie są taksamo sądami państwowemi, jak Wojskowe Sądy okręgowe i rejonowe tudzież Wojskowy Sąd Najwyższy. Z powyższego wynika, że oficer, który został obrażony, znajduje się między młotem a kowadłem, Albo zostanie zasądzony przez wojskowy sąd za pojedynek, albo przez oficerski sąd honorowy za niepojedynkowanie się.

Generał Dr. Daniec w niezwykle jasnym i rzeczowym artykule ogłoszonym w Wojskowym Przeglądzie Prawniczym w marcu 1928 r. zastanawia się na podstawie obowiązująjgago ustawodawstwa nad sposobem rozwiązaaia powyższego dylematu. W szczególności po nader ścisłym wywodzie dochodzi do konkluzji, że oficer pojedynkować się musi ze świadomością, iż łamie ustawę obowiązującą, że następnie winien spokojnie, bez wybiegów przyjąć karę twierdzy, wymierzoną mu przez sąd wojskowy.

Jakkolwiek odpowiedź ta jest z punktu widzenia pozytywnego prawa zupełnie uzasadnioną i nawet wydaje się jedynie możliwą, - to przecież de lege ferenda nie może zadowolić postulatów myśli prawniczej i poczucia sprawiedliwości. Albowiem z punktu widzenia teorji prawa nie może istnieć w państwie stan nakazany przez jedną władzę, a przez drugą potępiony, skoro wszystkie władze państwa i cywilne i wojskowe stanowią tylko emanację jednolitej suwerennej organizacji państwowej.

Z punktu widzenia poczucia sprawiedliwości należy niewątpliwie stwierdzić, że ujemne skutki przywiązane tak do dopuszczania się pojedynku jak i do uchylenia się od pojedynku są przynajmniej w jednym kierunku niesłuszne.

Dlatego też nie ulega wątpliwości, że w ramach pozytywnego prawa wojskowego instytucja pojedynku jest szczególnie wadliwie ujęta.

* * *

W społeczeństwie naszem utrwaliło się w ostatnich czasaah przekonanie, że pojedynek z punktu widzenia porządku w państwie i ogólnych interesów narodu jest zjawiskiem niepożądanem. Pogląd ten przebija się także we wspomnianym artykule generała Dańca, może być zatem uważany także za miarodajny, dla wojskowych sfer prawniczych.

Ta przesłanka upoważnia nas do postawienia następnej tezy. że państwo powinno w drodze ustawodawczej pojedynkom przeciwdziałać, że przy tem należy się państwu poparcie społeczeństwa.

Zarazem wynika z uprzednich wywodów, że obecny stan ustawodawstwa jest niezadawalniający, niejednokrotnie krzywdzący. Nic więc dziwnego, że nie zdołał zapobiedz pojedynkom i ich niejednokrotnie tragicznym następstwom.

Nasuwa się problem w jakim kierunku ma iść reforma odnośnych norm prawa.

Ostatnio niektóre grupy lewicowe wysunęły postulat, aby pojedynki karano jako przestępstwa pospolite, aby wogóle usunięto z kodeksów pojęcie pojedynku jako specyficznego przestępstwa, tak by człowiek, który w pojedynku przy równych szansach, naraża swe życie, działając pod wpływem tradycji i środowiska, mając nieszczęście zabić przeciwnika, był traktowany jako pospolity morderca. Radykalny ten postulat nie jest niczem nowem. Na podobnem stanowisku stoi już pierwszy republikański kodeks karny we Francji a po nim kodeks karny napoleoński. Również Polska Komisja Kodyfikacyjna uchwaliła, że pojedynek niema być uznany za osobne przestępstwo. i tę uchwałę przeprowadzają konkretnie, oficjalny projekt prof. Makarewicza wydawnictwo „Komisja Kodyfikacyjna" tom I. zeszyt II. str. 55. i taksamo projekt mniejszości prof. Makowskiego. („Komisja Kodyfikacyjna", tom IV. zeszyt I. i II.)

Stanowiska zajętego przez Komisję Kodyfikacyjną niemożna uznać za słuszne. Z jednej strony stają się w związku z tem stanowiskiem bezkarnemi różne czyny, na równi z pojedynkiem wymagające sankcji ustawodawcy, (niektóre rodzaje wyzwania, niektóre postąpienia osób trzecich i t. d.) Natomiast traktowanie uczestników pojedynku odbytego jako przestępców pospolitych, mimo wszystko sprzeciwia się poczuciu słuszności i narusza naczelną zasadę nowoczesnego prawa karnego, że należy karać nie sam czyn. jego skutki i szkodliwość, ale jedynie sprawcę, wedle jego subjektywnej winy. Subjektywnie zaś leży olbrzymia przepaść między uczestnikiem pojedynku a np. zwyczajnym zabójcą i nie można ich jedną normą karną obejmować.

Przesadnie surowe normy przeciw uczestnikom pojedynku chybią celu. Natomiast należy poszukiwać norm, któreby były celowe a przytem sprawiedliwe. Tylko bowiem normy sprawiedliwe potrafią sprawić, że karę za pojedynek będzie społeczeństwo uważało za słuszny odwet, a nie za nieszczęście, kładące na czole skazanego aureolę męczeństwa.

Doświadczenie wieków wykazało, że skuteczna walka z pojedynkiem winna się rozpocząć na terenie korpusu oficerskiego, o ile ma być skuteczną. Przykład tego znajdujemy w szczególności w Anglji.

W XIX. wieku przeprowadził tamże obejmujący rządy książę Albert wraz z naczelnym wodzem Wellingtonem następujący dodatek do artykułów wojennych: „Człowiek honoru winien za wyrządzoną krzywdę lub obrazę przeprosić i starać się ją wynagrodzić. Obrażony powinien się tem zadowolnić". Powyższy przepis wszedł w krew i nerwy angielskiego korpusu oficerskiego, tak że pojedynki na tym terenie sa zupełnie nieznane. A przecie nikt nie może twierdzić zwłaszcza po doświadczeniach wojny z Burami, a tembardziej wojny światowej że armja angielska nie stoi na wysokim poziomie odwagi, bohaterstwa, miłości ojczyzny i poczucia honoru.

Jak wiadomo obowiązujący polski kodeks karny wojskowy z r. 1928 stanowi przeróbkę niemieckiego kodeksu karnego wojskowego wedle jego stanu z r. 1917. Szkoda że autorzy polskiego kodeksu nie zastanowili się nad przyjęciem doń niektórych przepisów Noweli niemieckiej z 30 IV. 1926 r. odnoszących się do pojedynku. Już sam tytuł nowego rozdziału VIa dodanego do kodeksu wojskowego niemieckiego powyższą nowelą jest charakterystyczny. Mówi on o karaniu „Pojedynku między kolegami" Ustawodawca niemiecki stanął więc na stanowiskn, że szczególnym obowiązkiem oficerów jednej armji wynikającym z koleżeńskiego stosunku i ze spólnej służby dla państwa jest niedopuszczanie do wzajemnych pojedynków.

Szczegółowe przepisy powyższego rozdziału stanowią kary dla pojedynku między kolegami (§ 112), dla pojedynku między kolegami z przyczyny służbowej (§. 112. a. ust. 1), dla pojedynku z przyczyny służbowej między podwładnym a przełożonym (§ 112. a, ust. 2).

Dalej idą przepisy przeciw przełożonemu zachęcającemu podwładnego do czynów z §§-ów 112, 112a, (§ 112b) przeciw osobie, która w związku z przyjęciem do wojska lub awansem zapytuje odnośnego kandydata o jego zasadniczy stosunek do pojedynku (§ 112c) i przeciwko tym, którzy dla zbadania lub oceny spraw honorowych odnoszą się do jakichkolwiek organów poza oficjalnie istniejącymi we wojsku, lub w takich innych organach współdziałają (§ 112d), wreszcie przeciw osobom, które wobec żołnierza uchylającego się od wyzwania lub od przyjęcia wezwania zawnioskują jakiekolwiek postępowanie, mając na celu uznanie go za niegodnego munduru. (§ 112e).

W powyższych wypadkach można, a w razie okoliczności obciążających należy, zastosować zwolnienie z wojska (§ 112 f).

Podobne przepisy możnaby mutatis mutandis dostosować i do naszego wojska, zwłaszcza o ile przeciw rozlewowi krwi, należącej do ojczyzny, zechce się oświadczyć Wódz Naczelny, jako ta Instancja, która nietylko formalnie ale i moralnie dzierży w rękach honor munduru polskiego i o tem, co dla tego munduru jest stosowne a co nie, decyduje w sposób autorytatywny dla wojska.

O ile chodzi o karanie pojedynków na tle szerszem, t. j. poza stosunkami wojskowymi, to uważam przedewszystkiem, że należałoby w zasadzie stosunkowo łagodnie karać same strony, — gdyż te zawsze znajdują się w położeniu do pewnego stopnia przymusowem. — Natomiast należałoby zastosować surowe kary do wyzwania na walkę śmiertelną i do przyjęcia takiego wyzwania, do pojedynku bez sekundantów, ale niemniej i do sekundantów, o ile do pojedynku dopuścili.

Doświadczenie bowiem uczy, że sekundanci, którzy wedle zwyczajów

mogą odmówić przyjęcia pełnomocnictwa ograniczonego, mogą też na podstawie nieograniczonego pełnomocnictwa udzielonego im przez strony znaleźć dla stron wyjście honorowe bez uciekania się do pojedynku.

Należy ustanowić surowe kary dla tych, którzy do pojedynku przez okazywanie pogardy lub grożenie pogardą zachęcają, gdyż takie szafowanie cudzą skórą nie zasługuje na względy.

Należy powyższą sankcję karną rozszerzyć na osoby, które i po niedoszłym do skutku pojedynku, z powyższego powodu okazują pogardę osobie, co się od pojedynku uchyliła.

Należy dalej z urzędu i surowo karać obrazę czci popełnioną rozmyślnie o ile sprawca musiał wiedzieć, a tembardziej, o ile wiedział, że z tego może wyniknąć wyzwanie do pojedynku. Należy w końcu zaostrzyć kary kodeksowe za obrazy czci, — przyczem, szczególnie uwzględnić obrazy czynne, zaś jako okoliczność kwalifikującą uwzględnić wyższy stopień intelektualny i społeczny stron. Należy w końcu zreformować odpowiednio postępowanie w sprawach o obrazę czci, zastrzedz jego tajność na żądanie oskarżyciela, przyspieszyć jego tok, zaostrzyć praktykę co do wymiaru kary. Wtedy zdobędzie także pole do czynu inicjatywa społeczna, co może doprowadzić do potępienia pojedynku w świadomości społeczeństwa, gdyż dopiero wtedy odpadną te przyczyny, które narazie mimo wszystko sprawiają, że w niektórych sytuacjach pojedynek jest dla człowieka koniecznością a kara za pojedynek krzywdą.

ADW. DR. ALFRED BECK

Art. 7 ust. 1 lit. a. i ust. 2 ustawy o ochronie lokatorów, a gminny podatek wodociągowy w Krakowie

Wedle art. 7 ust. 1. a, ustawy o ochronie lokatorów zobowiązani są lokatorzy obok komornego ponosić wydatek na opłaty gminne od dostarczania wody, wedle zaś art. 7 ust. 2 cyt. ust. przechodzi obowiązek ponoszenia tego wydatku na właścicieli realności z chwilą, gdy komorne osiągnie 75% podstawowego komornego. Wobec tego, że w Krakowie niema żadnych opłat wodociągowych oprócz opłaty za nadmiar zużytej wody, a istnieje tylko podatek wodociągowy oparty na zupełnie innej podstawie niż opłata wodociągowa, powstaje kwestja prawna czy powyż cytowany przepis ust. o ochr. lok. może mieć zastosowanie do podatku wodociągowego, a więc czy i po osiągnięciu przez komorne 75% podstawowego komorego lokatorzy nadal są obowiązani ponosić podatek wodociągowy, czy też nie.

Ustawa wodociągowa z 12 sierpnia 1899 r. Nr. 94. dz. u. kr. wydana dla gm. m. Krakowa (częściowo zmieniona ustawą z 10 października 1908 r. Nr. 117. Dz. u. kr.) w § 6. postanawia, że na pokrycie kosztów, połączonych z zaprowadzeniem wodociągu miejskiego, jego utrzymaniem i administracją przysłu-

guje gm. m. Krakowa prawo pobierania przez lat 50, licząc od dnia oddania wodociągu na użytek publiczny, podatku gminnego aż do wysokości pięciu procentów) 5°/₀ zeznanego i przez władze sprawdzonego czynszu najmu lub wartości czynszowej budynków, położonych w obrębie gminy. W § 9. zaś, że podatek ten ponosić mają lokatorzy względnie używający wody, a że gminie bezpośrednio odpowiadają za ten podatek właściciele realności z prawem regresu do swych lokatorów.

Z treści i celu powyższej ustawy wynika, że podatek wodociągowy nie opiera się na zasadzie szczegółowej odpłatności, t. zn. nie ma znaczenia odpłaty za używanie wody, którąby była zależną od korzystania z wodociągu i od ilości zużytej wody, ale jest podatkiem wprowadzonym dla opędzenia kosztu urządzenia, utrzymania i administracji wodociągu, czyli, że opiera się na zasadzie ogólnej odpłatności, wobec czego obowiązek ponoszenia tego podatku spoczywa w jednakowej mierze na wszystkich mieszkańcach Krakowa bez względu na to czy faktycznie z urządzeń wodociągowych korzystają, czy nie, a nawet opłacają ten podatek również i mieszkańcy domów w zupełności pozbawionych instalacji wodociągowej. Podatek ten zatem różni się zasadniczo od opłaty za używanie wody, która zależną jest od tego czy i ile który mieszkaniec wody używa. Wedle cyt. ustawy wodociągowej obowiązek uiszczania osobnej opłaty wodociągowej zaczyna się dopiero z chwilą, gdy wodomierz wskazuje, iż zużyto w pewnej realności więcej wody niż wedle ustawy na każdego mieszkańca przypada (50 litrów wody na głowę i dobę).

Artykuł 7 ust. 1. lit. a. i ust. 2 ustawy o ochronie lokatorów wymienia opłaty gminne od dostarczania wody i od kanałów nic zaś nie wspomina o jakichkolwiek podatkach. Być może, że ustawodawca, który przy układaniu tekstu ustawy o ochronie lokatorów opierał się przeważnie na stosnnkach panujących w Kongresówce, gdzie znane są tylko opłaty gminne od dostarczania wody, nie zaś podatek wodociągowy, nie liczył się z odmiennemi stosunkami w miastach małopolskich (w Krakowie, jak i we Lwowie i Tarnowie, gdzie podatek wodociągowy opiera się na podobnych zasadach, co w Krakowie) nie wiadomo jakby kwestję zapłaty tego podatku uregulował, gdyby ten właśnie odmienny stan prawny w miastach małopolskich wziął pod rozwagę, być może zatem, że brak w ustawie o ochronie lokatorów jakiegokolwiek przepisu normującego kwestję zapłaty tego podatku należy uważać za lukę w ustawie. To jednak zdaje się nie ulega wątpliwości, że w ramach obecnie obowiązujących przepisów prawnych zobowiązanym jest w Krakowie do zapłaty wspomnianego podatku lokator, mimo, że płacone przezeń komorne osiągnęło 75°/₀ podstawowego, gdyż przepis art. 7 ustawy o ochonie lokatorów od podatku się nie odnosi, a ustawa o ochronie lokatorów jako lex generalis nie uchyliła mocy ustaw z 12 sierpnia 1890 roku Nr. 94 Dz. u. kr. i z 10 października

1908 r. Nr. 117 Dz. u. kr. stanowiących lex specialis, wydaną wyłącznie dla gm. m. Krakowa. Nie uchyliła ich ani wyraźnie (gdyż art. 33 ani też żaden inny ustawy o ochronie lokatorów nic o tych ustawach krajowych nie wspomina) ani też w sposób porozumiany, gdyż właśnie na podstawie tych ustaw krajowych wymierza się po dziś dzień tenże podatek wodociągowy właścicielom realności (jako bezpośrednio gminie za jego zapłatę odpowiadającym), a nawet na podstawie § 6. cytowanej ustawy z 12. VIII. 1899 uchwała Rady miasta Krakowa z 28. grudnia 1929 podatek ten podwyższono z dotychczasowej wysokości 4% na 5% co najlepiej dowodzi, że ustawy te jeszcze obowiązują.

Prawdą jest, że w dość licznych wypadkach a nawet przeważnie, przed wojną była tego rodzaju praktyka, że właściciel domu przy umowie najmu ustalał czynsz w ten sposób, że tym czynszem najmu objęty był również i podatek wodociągowy w jego ówczesnej 4%-owej wysokości i jasnem jest, że w każdym konkretnym wypadku, w którym lokator udowodni, że podobny układ między nim (lub też jego poprzednikiem) a właścicielem domu po czerwiec 1914 roku doszedł do skutku, wolny będzie od obowiązku zwrotu tego podatku w dotychczasowej jego wysokości t. j. 4%. Atoli i w tych wypadkach zobowiązany jest lokator do zwrotu właścicielowi domu owego piątego procentu, gdyż tej podwyżki o 1%, jaką Rada miasta w grudniu 1928 roku uchwaliła, nie przewidywały strony w swych układach po czerwiec 1914 roku zawieranych i nie wkalkulowały jej w czynsz najmu. (Oczywiście, że i to przewidywanie podwyżki podatku wodociągowego mogło przy zawieraniu omowy o najem przed wojną być brane w rachubę i postanowienie odnośnie do takiej podwyżki zawarte w umowie o najem, ale uważać to można chyba tylko za teoretycznie możliwe, a w praktyce sądzę, że ani jeden podobny wypadek w Krakowie nie zaszedł).

Okoliczność, że Magistrat miasta Krakowa od dwóch czy trzech lat nakazy zapłaty podatku wodociągowego w myśl § 6. cyt. ustawy z 12. VIII. 1899. stylizuje bałamutnie i podatek ten nazywa „stałą opłatą wodociągową", nie ma żadnego uzasadnienia we wspomnianych ustawach krajowych i jest zatem dla oceny tej kwestji pod względem prawnym oczywiście bez znaczenia.

Wykłady prof. Hilarowicza w Uniw. Jagiell.

W dniu 18 maja br. rozpoczął Profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie Dr. Tadeusz Hilarowicz swoje wykłady w Uniwersytecie Jagiellońskim pt. „Rekurs (odwołanie) w postępowaniu administracyjnemu". Prof. Hilarowicz przedstawił na wstępie znaczenie metody opisowej i konstruktywnej w nauce prawa admin. i zastosowanie ich obu do przedmiotu wykładu

następnie szczegółowo omówił pojęcie środków prawnych wogóle a rekursów w szczególności i kwestję uprawnienia do wnoszenia rekursu z punktu widzenia teorji i polskiego prawa pozytywnego. Zaznaczamy, że prof. Hilarowicz dał w swoim czasie pierwszy inicjatywę wykładu osobnego postępowania administracyjnego w polskich szkołach wyższych i swojemi pracami z tej dziedziny wywarł duży wpływ na treść polskiego rozp. Prez. Rzpl. o postępowania admin. z r. 1928. Nie trzeba bliżej dowodzić, że znajomość środków prawnych w postęp. administr. ma szczególne znaczenie dla wszystkich prawników praktycznych tembardziej, że prof. Hilarowicz łączy w sobie wysoką znajomość teorji i praktyki. Redakcja uzyskała obietnicę ze strony prof. Hilarowicza, iż podzieli on się z czytelnikami w niedługim czasie swemi uwagami o postępowaniu adninistracyjnem. **Kl.**

Czy adwokat polak ma bronić w sprawach antipaństwowych i antinarodowych?

Ze Związku Adwokatów Polskich otrzymujemy komunikat, który ze względu na doniosłość poruszonych w nim interesów publicznych i narodowych bez skrótów i zmian w całości zamieszczamy:

Rezolucja

IV-go ogólnego Zjazdu Adwokatów Polskich
z r. 1928 w Toruniu.
o obronach w sprawach antipaństwowych i antinarodowych.

IV-ty ogólny Zjazd Adwokatów Polskich, odbyty w Toruniu w r. 1928.

I. przyjmuje z uznaniem stanowisko zajęte w uchwale Naczelnej Rady Adwokatów w Warszawie z dnia 11 czerwca 1926 w sprawie t. zw. obron komunistycznych, a w szczególności dyrektywę, wyrażoną w 3-cim ustępie tejże uchwały, „że przy obronach w sprawach osób oskarżonych o należenie do partji komunistycznej, niedopuszczalne są ze strony obrońcy usprawiedliwianie i tembardziej gloryfikacja zasad komunizmu, jak również pobieranie honorarjum od osób i organizacyj co do których zachodzi uzasadnione posądzenie finansowania ich przez III międzynarodówkę“ i polecenie dane podległym tej Naczelnej Radzie Radom Adwokackim w ustępie 4-tym uchwały, „ażeby rozciągnęły baczną kontrolę nad sto-

sowaniem się adwokatów do zasad, ustalonych w punkcie III tej uchwały"*).

II, IV-ty ogólny Zjazd Adwokatów Polskich uznaje zgodnie z opinją Wydziału Związku Adwokatów Polskich w roku 1925, że zasady powyższe i wskazania powinne obowiązywać wszystkich adwokatów Polaków Rzeczypospolitej Polskiej i że odnoszą się one nietylko do przestępstw komunistycznych, ale wogóle do wszystkich obron w takich sprawach karnych, w których dobrowolne objęcie obrony nastręcza dla adwokata Polaka wątpliwości pod względem narodowo-państwowym.

*) Z obszernych motywów tej uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej, ogłoszonych w Nrze 7 Czasopisma Adwokatów Polskich z r. 1926 najważniejsze rzeczowo były następujące:

1. „że jest rzeczą niewątpliwą, iż podejmowanie się obron z wyboru w sprawach o działalność komunistyczną i pobieranie w tych sprawach honorarjum nie przyczynia się do podniesienia powagi i autorytetu stanu adwokackiego wśród społeczeństwa":

2. „że charakter takiego przestępstwa, zwłaszcza tam, gdzie popełnione zostało przez komunistę świadomego, stwarza nakaz dla adwokata z szczególną ostrożnością ważenia słów obrończych, ażeby w napięciu nerwów, nieuniknionem przy obronie, nie wypowiedzieć niczego, coby mogło stworzyć pozory, że obrońca nie przestępcę już broni, lecz usprawiedliwia przestępstwo, coby mogło stanąć w sprzeczności z osnową przysięgi adwokackiej".

„Kto usprawiedliwia przed Sądem zasadę komunizmu ten, wbrew przysiędze, nie ma Ojczyzny wolności, niepodległości i potęgi przed oczyma, ten pomocy przeciw prawu, porządkowi publicznemu i bezpieczeństwu Państwa Polskiego udziela, z czego płynie pierwsza zasada, której przestrzegać powinni adwokaci wnoszący obronę, zasada obowiązująca nietylko obrońców z wyboru, ale i obrońców z urzędu"; nakoniec:

3. że Palestra nie może hołdować zasadzie „pecunia non olet". Nie przystoi adwokatowi więc, nie jest zgodne z obyczajami i nie odpowiada godności adwokackiej, przyjmowanie pieniędzy, które nie z własnych funduszów oskarżonego, lub jego rodziny, lecz z funduszu na zgubę Polski pracującego płyną, z czego wypływa obowiązek Rad Adwokackich rozciągnięcia kontroli nietylko nad wysokością pobranego honorarjum, lecz i nad źródłem, z którego ono płynie".

Polskie Prawo administracyjne w zarysie

Część I.

Prof. Kumaniecki, Wasiutyński i Panejko.

Nowo powstałe państwo polskie musiało zbudować cały ustrój państwowy, i wydać nowe przepisy prawa administracyj-

nego. Z tego to powodu przepisy prawa administracyjnego zajmują stosunkowo najwięcej miejsca w działalności ustawodawczej władz polskich. Podczas gdy przepisy prawa cywilnego pozostały przeważnie niezmienione, to w dziedzinie prawa administracyjnego prawie wszystko zostało na nowo uregulowane. Z tego to powodu nawet prawnikowi trudno się zorjentować w tych przepisach, a w szczególności w tem, co obowiązuje w całej Polsce, a co w jednej tylko dzielnicy i które jeszcze przepisy państw zaborczych pozostały w mocy. Dlatego to wydawnictwo powyższe opracowane przez prof. Kumanieckiego, Wasiutyńskiego i Panejkę powitać należy, gdyż ułatwia ono orjentację w tym labiryncie przepisów administracyjnych. Dobry moment autorzy tej pracy wybrali, gdyż jak słusznie stwierdzają w przedmowie, zadanie unifikacji zostało w wielkiej części spełnione. Rzecz prosta, że autorzy nie mogli prawa tego wyczerpująco przedstawić, gdyż w ten sposób książka ta urosłaby do kilku tomów. Zasługą jednakże autorów jest, że podają często nietylko przepisy prawne w Dzienniku ustaw ogłoszone, ale także ogłaszane w dziennikach urzędowych, szerszemu ogółowi nieznane.

Ważną też zaletą pracy powyższej jest to, że dołączona została do rozdziałów opracowanych przez prof. Kumanieckiego judykatura Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Sądu Najwyższego.

W rozdziale o służbie publicznej opracowanym przez prof. Kumanieckiego, przedstawione zostały wszystkie odnośne przepisy. Osobno naprowadzono przepisy odnoszące się do państwowej służby cywilnej, sędziów, nauczycieli, profesorów uniwersyteckich, policji państwowej i służby w sile zbrojnej państwa. Szkoda, że w rozdziale tym jak i w następnych rozdziałach zamało poświęcono uwagi teorji prawa administracyjnego jak i polityce administracyjnej. Jeśli bowiem książka ta pomyślaną jest jako podręcznik uniwersytecki, należało więcej zająć się teorją. Jeśli zaś ma służyć dla praktyków, to należało także prócz treściwszego przedstawienia podać zmiany jakie pożądane byłyby. Odnośnie do art. 121 konstytucji, normującego odpowiedzialność prawno-prywatną, stoi prof. Kumaniecki na stanowisku, że przepisy takie nie wyszły. Szkoda, że prof. Kumaniecki nie zajął stanowiska wobec kwestji, czy art. 121 obowiązuje i nie przedstawił przy rozdziale o sędziach przepisów o odpowiedzialności tychże.

Rozdział o administracji osobistych stosunków opracowany przez prof. Kumanieckiego zawiera przepisy o obywatelstwie przynależności, nazwiskach i tytułach. Autor przedstawia przepisy międzynarodowe, obowiązujące w tej dziedzinie, a także orzeczenia Trybunału Mięszanego. Szkoda, że autor przedstawiając przepisy o przynależności w Małopolsce, nie przedstawił przepisów obowiązujących w innych dzielnicach. Niemożna zgodzić się z zapatrywaniem autora str. 156 co do interpretacji

art. 96 konstytucji. gdy autor uważa, że trzeba-zezwolenia Prez. Rzeczp. na przyjęcie tylko takich zagranicznych tytułów, które są uznane w Polsce. Z art. 96 ograniczenie takie nie wynika.

Rozdział o administracji stosunków mniejszościowych opracował prof. Kumaniecki. Co do samego tytułu można mieć zastrzeżenia, gdyż tytuł ten nie jest ścisły. Autor chciał zaznaczyć, że omówi stosunki mniejszości narodowościowych, obok których mogą istnieć także i inne mniejszości. Autor omawia t. zw. traktat mniejszościowy, który uważa za narzucony Polsce, a wzorowany na przepisach Beselera.

Do rozdziału tego o stosunkach mniejszościowych nie należy rozdział o języku państwowym chociaż zawiera przepisy dotyczące mniejszości. Niepotrzebnie autor wstawił § 5. str. 188. o obywatelach gdańskich, skoro to samo powtórzył na str. 151. Także tabela podana na stronie 204 była już podana poprzednio na stronie 173.

Dalszy rozdział o administracji wyznaniowej opracował także prof. Kumaniecki który zanalizował przepisy konstytucji i omówił stosunki prawne wyznań. Nie można zgodzić się z zapatrywaniem, wyrażonem na str. 208, że jeśli konstytucja i konkordat mówią o kościele rzym-kat., to nie należy tylko pod tem rozumieć obrządku rzymsko-katolickiego, lecz wszystkie obrządki kościoła katolickiego. Z brzmienia konstytucji to nie wynika, a jedynie z art. 1. konkordatu.

Okólnik prezesa Rady Ministrów z 26/8 1925, który wylicza jakich przepisów nie należy stosować do kościoła katolickiego i jego członków wobec wejścia w życie konkordatu, podany jest dosłownie. Następnie autor przedstawia organizacje kościoła prawosławnego, kościoła ewangelickiego, który w każdym zaborze ma kilka rozmaitych organizacji, oraz żydowskiej gminy wyznaniowej. Autor wyraża zapatrywanie, że w ustroju żydowskiego wyznania niema kilkustopniowej budowy, a jest tylko gmina wyznaniowa. Chociaż na str. 233. podaje, że istnieje także związek religijny publiczno-prawny, składający się z gmin, który ma prawa korporacyjne.

Dalsze rozdziały o administracji szkolnej, nauce i sztuce oraz fundacjach opracował por. Wasiłtyński.

W rozdziele o fundacjach autor podaje, że przepisy w Polsce obowiązujące są niejednolite, gdyż w b. dzielnicy rosyjskiej obowiązuje rozp. Prez. Rzpl. z 22/3 1928 w b. dzielnicy pruskiej kod. cywilny, a w b. dzielnicy austr. sprawy fundacyjne należą do prawa publicznego. Szkoda, że autor nie wskazał, w jakim kierunku ma iść ujednostajnienie tej instytucji prawnej. Dalsze rozdziały o zdrowotności publicznej i prawie komunikacyjnem, opracował prof. Panejko, który teorytycznie stara się ująć administrację dotyczącą zdrowotności, omawia zasady ustaw obowiązujących, przedstawia przepisy dotyczące aptekarzy, które też są w Polsce nie jednolite.

W prawie komunikacyjnem podaje prof. Panejko pojęcie prawa komunikacyjnego, omawia prawo drogowe, kolejowe, które dzieli na publiczne prawo kolejowe i prywatne prawo kolejowe. Co do tego podziału można mieć zastrzeżenie jak co do każdego podziału na prawo publiczne i prawo prywatne. Wreszcie omawia przepisy o wywłaszczeniu, które w każdej dzielnicy są odrębnie unormowane.

Z podania treści tej pracy wynika, że treść jest bardzo bogata. Jeśli praca ta ma być przeznaczona tylko dla uczniów szkół akademickich, to spełnia ona w zupełności swoje zadanie, jednak winna zawierać więcej poglądów teorytycznych. Jeśli zaś ma służyć także i praktykowi tak urzędnikowi jak i adwokatowi, to praca ta niewątpliwie ułatwi orjentację. Z powodu tego jednak, że jest to tylko zarys, zmuszony jest prawnik praktyczny i tak zaglądać do ustawy. Szkoda, że niedołączono rejestru rzeczowego, który przyczyniłby się do orjentacji. W każdym razie praca ta wypełnia lukę i zasługuje na rozpowszechnienie, szczególnie przez systematyczne ujęcie prawa administracyjnego.

Adw. Dr. Zygmunt Fenichel.

Bibljografia.

(Dr. N. K.) **Adolf Czerwiński,** Prezes Sądu Apelac. we Lwowie **Postępowanie karne przed Sądem pierwszej instancji,** Lwów. Autor, zasłużony Prezes Apelacji lwowskiej zestawił wyczerpująco przepisy nowego kpk. odnoszące się do postępowania w I. Instancji w Sądzie okręgowym, grodzkim i przed sądem przysięgłych. Nadto zawarte są tutaj przepisy k. p. k. odnoszące się do postępowania uproszczonego w sądzie okręg. i postępowania nakazowego w sądzie grodzkim. Ten system oddzielnego przedstawienia przepisów odnoszących się do I. instancji należy uznać za nader szczęśliwy. Powstały w ten sposób obraz postępowania jest b. dokładny wyrazisty, zwłaszcza, że autor porusza równocześnie wyczerpująco kwestję przygotowania rozprawy głównej, wniesienia oskarżenia i sprzeciwu, wyroku zaocznego i środków prawnych przeciw takiemu wyrokowi. Przepisy ustawy przedstawia autor na tle ciągłości postępowania od wniesienia oskarżenia do wyrokwania, zaopatrując je bogatym komentarzem i cennemi uwagami.

W ten sposób ułożony zarys postępowania I. instancji winien oddać wielkie usługi przy praktycznem stosowaeiu nowej ustawy, zwłaszcza gdyby czcigodny autor zechciał obdarzyć nas wkrótce dalszym wykładem postępowania odwoławczego.

Dr. Peiper Komentarz do Kodeksu Postępowania Karnego. Fromer Kraków 1929. Jak się dowiadujemy dzieło którego wydanie zapowiedzieliśmy w styczniowym nnmerze naszego pisma ukaże się już w najbliższych dniach w handlu księgarskim

i niewątpliwie pozyska swą treścią uznanie najwybredniejszego nawet praktyka jak i teoretyka. Poszczególne księgi i rozdziały zaopatrzone są uwagami, streszczającemi przejrzyście i systematycznie treść danego rozdziału. Pozatem każdy poszczególny art. skomentowany jest nawskróś naukowo, w sposób zarówno dokładny jak i praktyczny, dzięki licznym odsyłaczom i uwagom, Umieszczone przy poszczególnych art. motywy Komisji Kod. a nawet orzeczenia zapadłe w analogicznych sprawach w S. N. zwłaszcza w Izbie I. wprowadzają doskonale w teorję i praktykę poszczególnych przepisów. Po ukazaniu się tego dzieła powrócimy do szczegółowego rozbioru jego treści.

Dr. Zygmunt Wusatowski. Prawo o Ustroju Sądów Powszechnych, Warszawa-Kraków, Nakład. Księgar. J. Czerneckiego. Autor zebrał i zesiawił rozp. o ustroju sądów pow. wraz z regulaminem i wszystkiemi dodatkowemi roporządzeniami, zaopatrując tekst ustawowy licznemi odsyłaczami i uwagami. Dokładnym i cennym jest końcowy dodatek do art. I. § 3 prawa o ustroju s. p. zawierający zestawienie 28 przepisów ustaw polskich uchylających lub ograniczających właściwość sądów pow. Wydawnictwo bardzo staranne, druk bez błędów i wyraźny. W całości rzecz bardzo przydatna do praktycznego użytku i dlatego poleaenia godna.

Dr. Anzelm Lutwak Sprawa Boy-Beaupre, Warszawa 1929. Jest to książkowe wydanie zmieszczonej swego czasu w lwowskim Głosie Prawa pracy tegoż autora, omawiającej znany konflikt na tle rzekomego naruszenia prawa autorskiego Boya-Żeleńskiego przez red. „Czasu" Beauprego.

Z orzecznictwa zagranicznego.

(Dr. I. M.) **Adnotacja stopnia hipotecznego dla kaucji na zabezpieczenie kredytu** jest dopuszczalna — wedle Orzeczenia Najwyższego Sądu w Wiedniu z 2. stycznia 1929 Ob. 1026/28 (dotąd nigdzie jeszcze nie wykonanego).

Sądy nasze odmawiają adnotacji stopnia hipotecznego dla kaucji z powołaniem się na brzmienie § 53 ust. hip. wedle którego „adnotacja jest dopuszczalna dla pożyczki, której kwotę należy wymienić". Z tą ścieśniającą wykładnią rozprawił się Najwyższy Sąd w Wiedniu w ten sposób, że uzasadnił swe zapatrywanie tem „że także przy kaucji hipotecznej podana jest cyfrowa kwota, która zostaje zabezpieczona i że następca hipoteczny musi się z nią liczyć.

Wskazanem by było, żeby również Sądy nasze w ten sposób interpretowały przepis § 53 ust. hip. Wymaga tego potrzeby, gospodarczego obrotu i kredytu, któremu w naszych zwłaszcza stosunkach należy czynić wszelkie ułatwienia.

Również Bartsch w Grundbuchgesetz str. 432 — jest w tej sprawie tego samego zdania.

(Vide w tej sprawie artykuły w Głosie Adwokatu w r. 1928).

(Dr. N. K.) **Jeśli pretensji głównej dochodzonej skargą przeciwstawiano w drodze kompenzaty pretensję wzajemną, wówczas w odniesieniu do tej pretensji wzajemnej, do wysokości kwoty jaka ma być potrącona, rozpoczyna się stan sprawy wiszącej (§ 232 ust. 2. 2 pc.) z tym skutkiem że pretensja wzajemna nie może być odtąd przedmiotem samodzielnego sporu jak długo zarzut kompenzaty nie zostanie cofnięty. Jeśli natomiast zaskarżono już pretensję wzajemną, to nie można jej następnie użyć excipiendo celem kompenzaty w innym procesie.**

Powyższa teza wypowiedzianą została w plenarnem orzeczeniu praskiego Sądu Najwyższego z 23. marca 1928 Prez. 760/27 Slg. OG. 7905. Orzeczenie to zrywa oficjalnie z dotychczasowemi judykatami wiedeńskiego Sądu Najwyższego, stwarzając tem samem dla praktyki i judykatury nową urzędową podstawę. Orzeczenie to w swych obszernych i dokładnych motywach wychodzi ze założenia § 411 i 391 pc., i wywodzi, że skoro orzeczenie o dopuszczalności kompenzaty ma być zawarte albo w wyroku głównym, względnie we wyroku końcowym z § 391. pc. wówczas mu musi być przyznaną formalna i materjalna prawomocność w zrozumieniu § 411. pc. oczywiście do wysokości kwoty jaka ma być potrącona. Tem samem podniesienie pretensji wzajemnej do kompenzaty musi spowodować procesowo w odniesieniu do niej stan sprawy wiszącej, ze skutkami z § 232 pc.

Jeśli natomiast pretensja wzajemna została już zaskarżoną, wówczas sprzeciwiałoby się zasadom celowości i ekonomji procesowej jak niemniej uczciwego obrotu gdyby dozwolić pozwanemu użyć jej compensando w innym procesie. U nas jest odnośna praktyka dość chwiejną. Byłoby zatem pożądanem by Sąd Najwyższy w Warszawie zajął w tym kierunku zdecydowane stanowisko po myśli art. 41 prawa o ustroju sądów, tembardziej że stanowiska sądu praskiego bardziej odpowiada potrzebom ekonomji procesowej. Orzeczenie pow. zamieszczone jest in extenso w Zeitschrift für Ostrecht, April 1929. Berlin, i zaopatrzone glossą prof. Dra Leona Weissa.

Wyroki polskie nie są egzekwoalne na terenie Czechosłowacji, albowiem brak jest wzajemności w zrozumieniu § 79 oe. Orzeczenie Praskiego S. N. z 4. II 1928 Rv. I. 49/27 (zamieszczone w cyt. numerze Ostrechtu). Sprawozdawca tego orzeczenia prof. Sedlacek z Brna uważa to orzeczenie wobec umowy polsko-czeskiej z 6 marca 1925 w przedmiocie uregulowania obrotu, prawnego itd. (Dz. U. 14 poz. 80/26, — za niesłuszne, i powołuje się na art. I. tej umowy, zapewniający obywatelom obu stron równą ochronę prawną w sprawach cywilnych.

Drukarnia Powszechna, w Krakowie, ul. Na Gródku 2.